

Marek REMBIERZ

BEZGRANICZNOŚĆ GŁUPOTY I GRANICE MĄDROŚCI Na rozdrożach sokratejskiej pedagogii niewiedzy

Sokratejska pedagogia podkreśla, jak wielkie jest spustoszenie czynione przez głupotę tych, którzy uchodzą za uczonych (pięknych pięknem wiedzy rzetelnej). Głupota nie tylko zamyka możliwość poznania (skupiającą się wokół prawdy), ale rujnuje też (nakierowaną na dobro) ludzką aktywność praktyczną. Owa niszcząca siła głupoty dotyka także piękna, które z jej powodu ulega zatraceniu. Wskutek głupoty świat człowieka traci swój urok, staje się karykaturalny i odstręczający.

Scio me nihil scire.
Sokrates

Errare humanum est, in errore perseverare stultum.
Seneka Starszy, *Controversiae* IV, 3

Cuiusvis hominis est errare,
nullius nisi insipientis in errore perseverare.
Marek Tulliusz Cynceron, *Philippicae*, XII, II

Głupota, a przynajmniej niebezpieczeństwo uwikłania się w nią, nieustannie towarzyszy wszelkiej aktywności człowieka. Wiedzeni różnymi motywacjami, na wiele sposobów (podążając też za wymogami sokratejskiej pedagogii) zmierzamy do demaskowania i eliminowania jej obecności, lecz – niczym nieusuwalny, a nawet złowrogi cień – zdaje się ona trwale wpisana w ludzki los. Wydaje się, że człowiek niejako nie potrafi się jej wyrzec, jeśli nawet ma świadomość, jak wiele szkód i niegodziwości z jej powodu wyrządza – jak gdyby pozbawiony jej obecności w swoich słowach, czynach i zaniedbaniach miał w pewnym sensie utracić coś osobliwie mu bliskiego, istotnego, wręcz dlań konstytutywnego. Głupota jawi się jako głęboko usadowiona, nieodłączna część ludzkiej natury i wydaje się w mniejszym lub większym zakresie współokreślać wszelką ludzką aktywność, kładąc się na niej cieniem i rzutując na nią swój mrok. Wydaje się, że bez głupoty w jej wielorakich – tak „grubo ciosanych”, jak i z pozoru subtelniejszych – postaciach, nie ma człowieczeństwa i że człowiek jako człowiek nie jest w stanie bez niej istnieć. Mimo wszechobecności – niekiedy bardzo usilnych – zabiegów o mądrość, a przynajmniej werbalnie składanych aksjologiczno-antropologicznych i pedagogicznych deklaracji na jej rzecz, nieustannie natrafiamy na kolejne, niekiedy zaskakujące, można powiedzieć nad wyraz kreatywne i nasilające się przejawy ludzkiej

głupoty. Stanowi ona nie lada wyzwanie – tak intelektualne, jak i praktyczne, i jeśli respektujemy wymagania, które stawia nam rzeczywistość, a wśród nich epistemiczną powinność podjęcia studiów i badań nad najważniejszymi problemami naszych czasów, to z wyzwaniem tym trzeba się zmierzyć. Co więcej, analiza doświadczenia głupoty, rozpatrywanie jej aspektów i sposobów przezwyciężania, ukazuje interesujące poznawczo perspektywy analiz mądrości i jej walorów.

Relacje między głupotą a mądrością od zawsze obecne w ludzkich dziejach (przy czynnym bądź biernym udziale człowieka) naznaczone są dramatyzmem i wielością dialektycznie splecionych napięć. O ile głupota pleni się obficie, niczym chwasty-samosiejki, znajdując dla siebie podatny grunt w każdym obszarze ludzkiej aktywności (także tej wiedzotwórczej, mającej służyć realizowaniu wartości epistemicznych i kształtowaniu cnót intelektualnych), o tyle znamieniem mądrości – pojawiającej się nader skromnie – jest jej niedostatek, jak gdyby zawsze potrzeba jej było znacznie więcej, niż jest nam dane doświadczyć. Od czasów starożytności w różnych nurtach refleksji (w tym także w tradycji pedagogii sokratejskiej) utrzymuje się (nieustannie potwierdzane i wzmacniane) przeświadczenie, że głupoty, tej jawnej i tej ukrytej, często bywa „aż nadto” i że ów jej „nadmiar” niejako samoczynnie – choć z ludzkim udziałem – nie przestaje się powiększać. Ów niepożądany przyrost głupoty, który rozważać można w kategoriach perpetuum mobile, dokonuje się kosztem mądrości oraz wartości z nią zespolonych. Już w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku Stanisław Kamiński z niepokojem zauważał: „Współcześnie przypisuje się mądrości stosunkowo małą wartość”¹.

¹ S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1992, s. 310. W podobnym duchu wypowiadał się Stefan Swieżawski: „[Nie mamy] przygotowania, które powinna dawać pedagogika od samego początku: rodzina i szkoła. [...] nie jesteśmy już formowani w duchu prymatu mądrości, tylko w duchu prymatu techniki, prymatu użyteczności [...]. Rozwój nauk szczegółowych, techniki, wygody [...] [opłaconej] zatrata wartości mądrościowo-kontemplacyjnych” (S. Swieżawski, *Święty Tomasz na nowo odczytany*, „W drodze”, Poznań 1995, s. 51n.). „Rozbudowaliśmy [...] kulturę europejską, zaniedbując jednak sferę mądrości. Bo mądrość rozwija się głównie w kontemplacji i w sądzeniu” (tamże, s. 182). Podobne konstatacje formułowali również inni myśliciele. „W czasach [...] upadku humanistyki [...] i upadku uniwersytetu, [...] przeciwwagą [jest] podkreślanie znaczenia osób [...] realizujących zadanie, jakie postawił przed humanistami Sokrates – [...] prowadzenia człowieka w kierunku mądrości, która kryje się w niepewności” (A. Murzyn, *Wyznania ucznia, w: Od marksizmu do feminizmu. Księga pamiątkowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Kazimierza Ślęczki*, red. T. Czakon, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 39). „Człowiek może poznać to, co słuszne, cenne i prawdziwe, a poznawszy to, nie powinien uchylać się od wynikających z tego obowiązków – poznanie mądrościowe jest poznanie ostatecznościowym i angażującym. [...] mądrość nadaje się na kryterium oceny racjonalności działania w nauce i technice, o ile ma zaistnieć harmonia między wartościami realizowanymi przez te dziedziny kultury i wartościami humanistycznymi. Kryterium skuteczności jest kryterium technicznym: jeśli znamy pożądaną skutek, możemy stwierdzić, czy wybrana metoda [...] pozwoliła nam go osiągnąć [...]. Kryterium mądrości jest kryterium filozoficznym: wymaga odpowiedzi na pytanie, czemu ma [...] służyć postęp naukowo-techniczny”

Poczucie niedostatku mądrości daje o sobie znać w wielu sytuacjach. Jest ono tym bardziej dolegliwe, im silniej i boleśniej odczuwane jest jako nieusuwalne. Czy jednak dolegliwie odczuwany niedosyt mądrości nie działa jak chroniąca zdrowie szczepionka? Czy odczucie dotkliwego braku mądrości może chronić przed całkowicie bezmyślnym, pełnym samozadowolenia popadaniem w jeszcze głębszą głupotę? Nasuwa się w tym miejscu kolejne, nieco prowokacyjne pytanie. Otóż, czy nie jest tak, że niekiedy, by móc zmierzać w stronę poznania granic mądrości i jej światła, trzeba wcześniej pogrążyć się w bezgranicznej ciemności głupoty? Relacje między głupotą a mądrością często są nieoczywiste, a próby ich rzetelnego rozeznania nie prowadzą do jednoznacznych rozstrzygnięć. Co więcej, ich obecność uczy respektowania granic wiedzy oraz istotnej, wręcz niezbywalnej – ujmowanej tu pozytywnie – roli niewiedzy, która stale towarzyszy dążeniom poznawczym człowieka²; ukazują się przy tym aktualne walory sokratejskiej tradycji pedagogii niewiedzy w przewycięzaniu głupoty i dążeniu do mądrości.

U ŹRÓDEŁ SOKRATEJSKIEJ PEDAGOGII NIEWIEDZY

Konfrontacje z głupotą

O złożoności relacji między mądrością a głupotą traktują w kulturze europejskiej teksty kanoniczne, czytane, intepretowane i przyswajane przez kolejne pokolenia: mowa Sokratesa w *Obronie Sokratesa* i opowieść o poczęciu Erosa

(A. L e k k a - K o w a l i k, *Kryteria racjonalności postępu naukowego: skuteczność czy mądrość?*, w: *Spoleczno-kulturowe konteksty racjonalności*, red. Z. Drozdowicz, S. Sztajer, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, Poznań 2012, s. 23). Zob. też: A. L e k k a - K o w a l i k, *Edukacja dla prawdy a edukacja dla rynku. Rzecz o fundamentach bezpiecznego świata*, „Studia z Filozofii Polskiej” 11(2016), s. 211-222.

² Na walory wyznania „nie wiem” i „docta ignorantia” w uprawianiu filozofii zwraca uwagę Michał Heller: „Nie boję się na terenie filozofii hipotez, nie boję się słowa «nie wiem». [...] status hipotezy był [...] przez filozofów niedoceniany. [...] jest trochę mądrości i prawdy w powiedzeniu «docta ignorantia». Nie chodzi [...] o niewiedzę, która sankcjonuje ignorancję, ale o niewiedzę, która jest warunkiem tego, aby nadal poszukiwać coraz lepszych rozwiązań. Filozofia jest [...] sferą ciągłych niepokojów, pytań, inspiracji, swoistej fascynacji rzeczywistością” (M. H e l l e r, *Filozofia jest przygodą człowieka będącego w drodze*, w: *Rozmowy o filozofii*, red. A. Zieleński, M. Bągiński, J. Wojtyśiak, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1996, s. 225). Również inni badacze podkreślają, jak interesujące może okazać się badanie niewiedzy: „Niewiedza jest wyzwaniem. Pokłady ludzkiej niewiedzy mogą być dla badacza ciekawsze niż erudycja. Pod [...] warunkiem, że [...] [traktujemy ją] jak potencjalnie życiodajną ziemię, która – dzisiaj odstraszać [...] – jutro obsypie nas zbożem [...]. Stanowi zbawienny równoważnik wszelkich encyklopedii i najmądrzejszych traktatów” (A. N a l a s k o w s k i, *Pedagogiczne zwierzątko. Fenomen niewiedzy*, Oficyna Impuls, Kraków 2015). Zob. też: J. M i z i Ń s k a, *Niewiedza a głupota*, w: *Kreowanie społeczeństwa niewiedzy*, red. A. Jabłoński, J. Szymczyk, M. Zemło, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015, s. 11-19; *Filozofia uświadamia nam to, czego nie wiemy* (Z Dariuszem Kubokiem rozmawia Małgorzata Kłoskiewicz), <https://gazeta.us.edu.pl/node/276411>.

jako miłośnika mądrości w *Uczcie* Platona. Są tam zawarte kluczowe myśli dla sokratejskiej pedagogii niewiedzy, a sam Sokrates w *Obronie...* porównuje się do bąka, który jakby od boga jest posłany po to, aby „siadał miastu na kark; ono niby koń wielki i rasowy, ale taki duży, że gnuśniej i potrzebuje jakiegoś żądła, żeby go budziło”³. Sokratejska pedagogia niewiedzy jest jak ów nieustępliwy bąk, który cały czas atakuje swym żądłem, aby nie dochodziło – zwłaszcza z powodu pozornej edukacji – do obezwładniającego człowieka zgnuśnienia, sprzyjającego pomnażaniu głupoty.

O znaczeniu mądrości i jej pozorach oraz o wiedzy i niewiedzy rozprawia Sokrates, wypowiadając także sentencje: „Jemu się zdaje, że coś wie, choć nic nie wie, a ja, jak nic nie wiem, tak mi się nawet i nie zdaje”⁴, gdy zwraca się do słuchaczy-obywateli, tłumacząc, że za konsekwentne demaskowanie braku mądrości znienawidziło go wielu: „Dobrze wiecie, jaki był Chajrefont; jaki gorączka, do czego się tylko wziął. [...] jak do Delfów przyszedł, [...] zapytał, czyby istniał ktoś mądrzejszy ode mnie. No i Pytia odpowiedziała, że nikt nie jest mądrzejszy. [...] Zacząłem [...] myśleć tak: Co też to bóg mówi? Cóż ma znaczyć ta zagadka? Bo ja [...] ani się do wielkiej, ani do małej mądrości nie poczuwam. Więc cóż on właściwie mówi, kiedy powiada, że ja najmądrzejszy? Przecież chyba nie kłamie. To mu się nie godzi. I długi czas nie wiedziałem, co to miało znaczyć, a potem powoli, powoli zacząłem tego dochodzić tak mniej więcej: Poszedłem do kogoś z tych, którzy uchodzą za mądrych, aby [...] przekonać wyrocnię, że się myli, i wykazać jej, że ten oto tu jest mądrzejszy ode mnie [...]. [...] to był ktoś spośród polityków [...]. Ten obywatel wydaje się mądrym wielu innym ludziom, a najwięcej sobie samemu, a jest? Nie! A potem próbowałem mu wykazać, że się tylko uważa za mądrego, a nie jest nim naprawdę. No i stąd mnie znienawidził i on, i wielu z tych, co przy tym byli. [...] zacząłem miarkować, że od tego człowieka jednak jestem mądrzejszy. Bo z nas dwóch żaden, zdaje się, nie wie o tym, co piękne i dobre, ale jemu się zdaje, że coś wie, choć nic nie wie, a ja, jak nic nie wiem, tak mi się nawet i nie zdaje. Więc może o tę właśnie odrobinę jestem od niego mądrzejszy, że jak czego nie wiem, to i nie myślę, że wiem. Stamtąd poszedłem do innego, który się wydawał mądrzejszy niż tamten, i znowu takie samo odniosłem wrażenie. Tu znowu mnie ten ktoś znienawidził i wielu innych ludzi”⁵.

³ P l a t o n, *Obrona Sokratesa*, 30 e, w: tenże, „*Uczta*”. „*Eutyfron*”. „*Obrona Sokratesa*”. „*Kriton*”. „*Fedon*”, tłum. W. Witwicki, PWN, Warszawa 1984, s. 269.

⁴ Tamże, 21 d, s. 253.

⁵ Tamże, 21 a-d, s. 252n. Kończąc mowę do obywateli, Sokrates deklaruje: „Nie pokrywałem niczego milczeniem. Chociaż wiem, że to samo znowu nienawiść przeciw mnie rozbudza. To właśnie świadczy, że mówię prawdę” (tamże, 24 b, s. 257). O Sokratesie Władysław Witwicki pisał: „Umysł niezmiernie jasny, prosty i krytyczny [...] zdawał sobie sprawę z ogromnych trudności, jakie się nastręczają każdemu, kto szuka trafnego uogólnienia w jakiegokolwiek dziedzinie faktów, kto

Sokrates ukazuje szkodliwy brak samokrytycyzmu ludzi, którzy uważani są za mądrych oraz nieumiejętność określenia przez nich (za)kresu własnych kompetencji: „Dlatego że swoją sztukę dobrze wykonywał, myślał każdy, że jest bardzo mądry we wszystkim innym, nawet w największych rzeczach, i ta ich wada rzucała cień na ich mądrość. Tak żem się zaczął sam siebie pytać [...], co bym wolał: czy zostać tak jak jestem i obejść się bez ich mądrości, ale i bez tej ich głupoty, czy mieć jedno i drugie, jak oni. Odpowiedziałem [...], że mi się lepiej opłaca zostać tak, jak jestem”⁶.

Wyjaśniając sens swej społecznej i pedagogicznej misji oraz podstawowe zasady pedagogii niewiedzy i odsłaniania niedostatków mądrości, Sokrates podkreśla, że jeśli wskazuje, że jego rozmówcy wykazują braki walorów właściwych dla mądrości, to nie pragnie podkreślać przez to własnej wyższości, ale zmierza do tego, by oni sami braki te dostrzegli u siebie i uznali ich istnienie: „Z tych tedy dochodzeń i badań [...] liczne się porobiły nieprzyjaźnie, i to straszne, i bardzo ciężkie, tak że stąd i potwarze poszły, i to imię stąd, że to mówią: *mądry jest*. Bo zawsze ci, co z boku stoją, myślą, że ja sam jestem mądry w tym, w czym mi się kogo trafi położyć w dyskusji. A to [...]

uogólnienia zdobyte usiłuje ściśle w słowa ująć i pogodzić je między sobą. Stąd też [...] przyznawał, że w sprawach dotyczących ducha ludzkiego, w rzeczach dobra i zła on tyle tylko wie, że «nic nie wie». [...]. To powiedzenie obiegało jako zabawny paradoks. A musiało być znane już od dawna i kapłanom Apollina w Delfach [...], skoro na zapytanie [...] wielbiela Sokratesa Chajrefonta, czy istniałby ktoś mądrzejszy od mędrca, który wiedział, że nic nie wie, ułożyli odpowiedź bóstwa, nie wiadomo czy zupełnie poważnie zamierzoną: «Sofokles mądry jest; mądrzejszy Eurypides. A spośród wszystkich ludzi Sokrates najmądrzejszy». Ta pochwała delficka stała się Sokratesowi bodźcem do budzenia samokrytyki w ludziach, pracy bardzo niewdzięcznej” (W. W i t w i c k i, *Obrona Sokratesa. Wstęp tłumacza*, w: Platon, „*Uczta*”. „*Eutyfron*”. „*Obrona Sokratesa*”. „*Kriton*”, s. 234). „Sokrates [...], choć był nauczycielem, nie posiadał gotowej wiedzy, którą by mógł komunikować innym; nie obiecywał, jak sofisci, że uczniów prawdy nauczy, lecz że będzie razem z nimi prawdy szukać. Jego teoria wiedzy była teorią poszukiwania wiedzy, czyli jej metodologią. I właśnie przez to była rzeczą szczególnej wagi: bo spowodowała, że dla poszukiwania wiedzy została obmyślona specjalna metoda; uwaga filozofów [...] spoczęła teraz na wiedzy i na sposobie jej zdobywania. [...] Celem było zdemaskowanie tego, co jest tylko pozorem wiedzy, i oczyszczenie zeń umysłu. [...], gdy inni ulegając złudzeniu mniemali, że wiedzę posiadają, on miał świadomość swej niewiedzy. Wiedział [...] coś, czego nie wiedzieli inni; nazywał to «wiedzą niewiedzy». Była to wiedza psychologiczna: bo stwierdzając swą niewiedzę, ujawniał poznanie samego siebie. Przede wszystkim zaś była w tym wiedza epistemologiczna: ujawniał bowiem, że wie, na czym polega wiedza, skoro umiał rozpoznać jej brak, posiadał pojęcie i kryterium wiedzy. A to uważał [...] za właściwy początek badań: najpierw kryterium wiedzy, potem [...] wiedza. Zanim zacznie się badać naturę rzeczy, należy uświadomić sobie naturę poznania. [...] Paradoksalne pojęcie «wiedzy niewiedzy» było wyrażeniem postawy nie sceptycznej, lecz krytycznej. Wierzył w możliwość znalezienia prawdy obowiązującej powszechnie i w tym była [...] różnica między nim a sofistami, którzy byli relatywistami. Metodę zbijania miał wspólną z nimi, ale dla nich był to koniec i cel, a dla niego tylko początek. [...] sofisci, uważając prawdę za względną, chcieli uczyć nie tego, co prawdziwe, lecz tego, co skuteczne, Sokrates zaś uczył tylko tego, co prawdziwe, [...] uznawał wiedzę powszechną i bezwzględną” (W. T a t a r k i e w i c z, *Historia filozofii*, t. 1, PWN, Warszawa 1988, s. 75-78).

⁶ P l a t o n, *Obrona Sokratesa*, 22 e, s. 255.

bóg jest mądry i [...] ludzka mądrość mało co jest warta albo nic. [...] mu nie o Sokratesa chodzi, a tylko użył mego imienia, dając mnie na przykład, jak by mówił, że ten z was, ludzie, jest najmądrzejszy, który, jak Sokrates, poznał, że nic nie jest naprawdę wart, tam gdzie chodzi o mądrość. Ja jeszcze i dziś chodzę i szukam tego, i myszkuje, jak bóg nakazuje, i między mieszczanami naszymi, i między obcymi, jeżeli mi się który mądry wydaje, [...] to zaraz bogu pomagam i dowodzę takiemu, że nie jest mądry”⁷.

W mowie Sokratesa z *Obrony...*, wywodzie przejmującym i mocno zapadającym w pamięć, dokonane zostaje także potępienie najgroźniejszego rodzaju głupoty człowieka, który niesłusznie mniema, że wie to, czego nie wie: „Bo obawiać się śmierci, obywatele, to [...] mieć się za mądrego, choć się nim nie jest. Bo to znaczy myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie. Bo przecież o śmierci żaden człowiek nie wie, czy czasem nie jest dla nas największym ze wszystkich dobrem, a tak się jej ludzie boją, jakby dobrze wiedzieli, że jest największym złem. A czyż to nie jest głupota, i to najpaskudniejsza: myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie?”⁸.

W obliczu niechybnej śmierci Sokrates pozostaje sobą – konsekwentnie i nieustępliwie kontynuuje pedagogię niewiedzy, a pytanie: „A czyż to nie jest głupota, i to najpaskudniejsza: myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie?” – tak zdecydowanie przeciwstawiające się roszczeniom ludzkiej głupoty zapada w umysły i sumienia kolejnych pokoleń. Z pytaniem tym – w całym jego dramatyzmie – jako osobistym wyzwaniem pozostają ci, którzy pragną

⁷ Tamże, 23 a-b, s. 255. Pedagogia Sokratesa, który poznał, że „nic nie jest naprawdę wart, tam gdzie chodzi o mądrość”, w jakiejś mierze koresponduje z wywodem św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian: „Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczoney? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata? [...] [To], co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi [...] Bóg wybrał [...] to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć, [...] by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga” (1 Kor 1,20-29). „Jeśli ktoś [...] mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość. Mądrość [...] tego świata jest głupstwem u Boga” (1 Kor 3,18-19). Dokonuje się tu kenotyczna reinterpretacja i radykalizacja sokratejskiej pedagogii. „Chrześcijańska sophia (1 Kor 2,6) ma zawsze coś z syntezy życia i rozumienia” (J. S z y m i k, *Scientia et sapientia fidei. O mądrości w teologii*, w: *Figury i znaczenia mądrości: studium interdyscyplinarne*, red. M. Zajac, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 20). Zob. A. W a l l i k, *Niewiedza religijna i jej andragogiczne konsekwencje*, w: *Edukacja dorosłych jako czynnik rozwoju społecznego. Materiały I Ogólnopolskiego Zjazdu Andragogicznego*, t. 2, red. T. Aleksander, Wydawnictwo Instytutu Technologii Eksploatacji, Radom 2010, s. 232-243.

⁸ P l a t o n, *Obrona Sokratesa*, 29 a-b, s. 266. Kontynuując myśl, Sokrates dopowiada: „Jeżelibym naprawdę powiedział, że jestem pod jakimś względem mądry, to właśnie pod tym, że nie mając dostatecznego pojęcia o tym, co w Hadesie, zdaję też sobie z tego sprawę, że nie wiem. A że krzywdy wyrządzać i nie słuchać lepszego od siebie – boga czy człowieka – jest czymś złym i hańbą, to wiem. Więc zamiast się chronić od takiego zła, o którym wiem, że jest złem, ja takich rzeczy, o których nie wiem, czy przypadkiem nie są właśnie dobre, ani się bać, ani przed nimi uciekać nie myślę” (tamże, 29 b, s. 266).

uczyć się sztuki zmagania z własną głupotą i dążenia do mądrości w nurcie sokratejskiej pedagogii niewiedzy.

Z kolei opowieść o Erosie w *Uczcie* traktuje o szczególnej sytuacji filozofa jako miłośnika mądrości, który dąży do przewycięzania głupoty, tak własnej, jak i innych. Nie zapewnia ona bowiem pokarmu ani dla ducha, ani dla intelektu, nie może ani jednego, ani drugiego nasycić. Filozof coraz wyraźniej dostrzega jej zgubne skutki i dostrzega, że kondycja filozofa jest kondycją „pomiędzy” mądrością a głupotą. Opowieść o Erosie w znacznej mierze wyznacza dominujące w kulturze, filozofii i pedagogice europejskiej sposoby postrzegania złożoności i napięć rozpatrywanych tu relacji, dlatego tym uważniej i z zachowaniem krytycznego dystansu należy się w nią wczytywać: „Otóż kiedy się urodziła Afrodyta, ucztę bogowie wyprawili, a między innymi był tam i Dostatek, syn Rozwagi. Kiedy już zjedli, przyszła tam Bieda, żeby sobie coś wyżebrać [...]. Dostatek, upiwszy się [...] usnął [...]. A Biedzie się zachciało, jako iż była uboga, dziecko mieć od Dostatku; [...] i poczęła Erosa. [...] A że to syn Dostatku i Biedy, przeto [...] wieczny biedak [...]. Ale po ojcu goni za tym, co piękne i co dobre, odważny, zuch, tęgi myśliwy, zawsze jakieś wymyśla sposoby, do rozumu dąży, dać sobie rady potrafi, a filozofuje całe życie, straszny czarodziej, truciciel czy sofist; ani to bóg, ani człowiek. I jednego dnia to żyje i rozkwita, to umiera znowu i znowu z martwych powstaje, bo jest w nim natura ojcowska. A co tylko zdobędzie, to na powrót traci, tak że ani braków nie cierpi, ani też nie opływa w dostatki. A jest pośrodku pomiędzy mądrością i głupotą. [...] Z bogów żaden nie filozofuje ani nie pragnie mądrości – on ją ma; ani żadna inna istota mądra nie filozofuje. Głupi też nie filozofują i żaden z nich nie chce być mądry. Bo to właśnie jest całe nieszczęście w głupocie, że człowiek, nie będąc ani pięknym i dobrym, ani mądrym, przecie uważa, że mu to wystarczy. Bo jeśli człowiek uważa, że mu czegoś nie brak, czyż będzie pragnął tego, na czym mu, jego zdaniem, nie zbywa? – Moja Diotymo – powiadam – a któż się w takim razie zajmuje filozofią, jeśli mądry nie, a głupi także nie? – To – powiada – nawet i dziecko zrozumie, że ci, którzy są czymś pośrednim pomiędzy jednymi i drugimi. Do tych i Eros należy. Bo mądrość to rzecz niezaprzeczenie piękna, a Eros to miłość tego, co piękne; przeto musi Eros być miłośnikiem mądrości, filozofem, a filozofem będąc, pośrodku jest pomiędzy mądrością i głupotą”⁹.

⁹ P l a t o n, *Uczta*, 203 b-204 a, w: tenże, „*Uczta*”. „*Eutyfron*”. „*Obrona Sokratesa*”. „*Kriton*”. „*Fedon*”, s. 102n. „Twórcą terminu «filozofia» miał być Pitagoras. [...] Termin został [...] ukuty przez umysł religijny, który zakładał, że [...] całkowite posiadanie mądrości (sofia) możliwe jest jedynie dla bogów, [...] dla człowieka możliwe jest tylko dążenie do mądrości, ciągłe przybliżanie się, miłość do niej nigdy w pełni nie spełniona” (G. R e a l e, *Historia filozofii starożytnej*, tłum. I. Zieliński, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2000, t. 1, s. 53). Pierre Hadot zwraca uwagę na praktyczny wymiar poznawania mądrości w filozofii ujętej jako ćwiczenie duchowe (ćwiczenie się w mądrości)

Co to wszakże znaczy, że filozof „pośrodku jest pomiędzy mądrością i głupotą”? O jak rozumianą głupotę i jak rozumianą mądrość może tu chodzić? Czy głupota – jako ludzka przypadłość – jest narzucającym się wbrew woli filozofa stanem wyjściowym, który usiłuje on przewyciężyć, chociaż nierzadko jedynie go pogłębia? Czy też filozof nieustannie cyrkuluje wokół głupoty, wysiłkiem woli i intelektu oddalając się od niej albo też – wbrew nim – się do niej przybliżając? Czy pożądana mądrość, której filozof ma być oddanym miłośnikiem, ma mieć charakter bardziej (bądź wyłącznie) teoretyczny, czy też bardziej (bądź wyłącznie) praktyczny? Między zdeklarowanymi „miłośnikami mądrości” brak w tej kluczowej sprawie zgody, odmiennie stawiają oni w niej akcenty. Można powiedzieć, że chociaż powinno się rozróżniać – jakkolwiek nie radykalnie i wykluczająco przeciwstawiać – mądrość o charakterze (czysto) teoretycznym i mądrość (przede wszystkim) praktyczną¹⁰, to należy zarazem dociekać, w jakich zakresach odmiennie ukierunkowane typy mądrości wykazują różniące je cechy, a w jakich się do siebie zbliżają. Ich wspólna i szlachetnie brzmiąca nazwa co najmniej bowiem sugeruje, że obie mądrości (i właściwości od nich pochodne) mają ze sobą coś istotnie wspólnego, przenikają się nawzajem, choć nie dzieje się to bez napięć, i wspólnie sytuują się w zdecydowanej opozycji do głupoty, postrzeganej jako ich niedostatek. Jakie są wszakże rodzaje głupoty i czy mogą one podlegać analogicznym próbom systematyzacji, czy też – ze względu na dalece nieokreślony charakter tej właściwości i jej zaskakującą wielopostaciowość – umyka ona tego rodzaju próbom jej intelektualnego uporządkowania?

Z tymi, jak i podobnymi im, niepokojącymi pytaniami mierzyło się wielu myślicieli, a do najbardziej znanych należy Erazm z Rotterdamu, autor pełnej przekory *Pochwały głupoty*¹¹. O stylu jego wypowiedzi pisze między innymi Zofia Szymdtowa: „Najdalej posunął żonglerkę słowną w *Pochwale głupoty* – utwór to oparty [...] na założeniach parodystycznych, operujący absurdem, wyolbrzymieniem komicznym, ironią. Wśród swobodnych przeskoków myśli dochodziło do nieustannej zmienności stylu. Przyczyniały się niemało do tej

i nie sprowadza jej tylko do poznania czysto teoretycznego (zob. P. H a d o t, *Czym jest filozofia starożytna?*, tłum. P. Domański, Aletheia, Warszawa 2000).

¹⁰ Zob. J. K a l i n o w s k i, *Arystotelesowska teoria sprawności intelektualnych, czyli o dwu pojęciach mądrości*, „Roczniki Filozoficzne” 5 (1955-1957) nr 4, s. 45-65.

¹¹ Zob. E r a z m z R o t t e r d a m u, *Pochwała głupoty*, tłum. E. Jędrkiewicz, Unia Wydawnicza „Verum”, Warszawa 2001. Na temat dzieła tego Jan Woleński mówił: „Jedni uważają to za satyrę na głupotę, ale inni [...] interpret[ują] jako wskazanie, że z głupotą wcale tak źle się nie żyje. Zresztą już Sofokles mawiał, że najprzyjemniej żyje się wtedy, kiedy jest się głupim” (*Głupota nie zna standardów. Z prof. Janem Woleńskim, filozofem i logikiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawiają Krzysztof Burnetko i Michał Nawrocki*, „Tygodnik Powszechny”, nr 38(2776) z 22 IX 2002 r., <http://www.tygodnik.com.pl/numer/277638/wolenski.html>). Zob. też: J. D o m a n s k i, *Erazm i filozofia. Studium o koncepcji Erazma z Rotterdamu*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa 1975.

zmienności wtrącane w ciąg mowy różnorodne cytaty. W *Pochwale* najmocniej wybił się zarówno ruch wahadłowy myśli krytycznej, jak wartki tok słowny, przebiegający poprzez skojarzenia i ryzykowne analogie [...]. Wśród kpin, przejawów ośmieszającej pochwały, przy zacieraniu granicy między wiedzą a niewiedzą, powagą a żartem – Erazm i tu, jak w wielu innych pismach, atakował przerosty terminologii specjalnej¹². Rzec można, że próbując wnikliwie rozpatrzeć i właściwie ukazać charakter głupoty, a czyniąc to również dlatego, żeby dać jej odpór, Erazm wykorzystuje niedające się łatwo zaklasyfikować środki wyrazu, których w żadnym razie nie sposób nazwać oczywistymi. Czyni to, aby prawiąc o głupocie, samemu jej nie ulec. Czytelnik Erazma oczekujący jednoznaczności jej opisu i ocen może poczuć się skonfundowany, podążając za meandrami jego wywodów o głupocie, które mają za zadanie doprowadzić odbiorcę tekstu do próby samodzielnego zmierzenia się z tą rozległą, stawiającą liczne a niewidoczne pułapki problematyką. Styl *Pochwały głupoty* – dotyczącej wszak tego, co uchodzi za pochwały niegodne – nie ułatwia cytowania erazmiańskich formuł. Gdy głupota dumnie i buńczucznie przechwala się, mówiąc: „Ja uważam, że tyle mam posągów, ilu jest ludzi, którzy choćby nawet nie chcieli, jako żywy mój obraz po świecie się noszą”¹³, możemy zastanawiać się, czy wyrażona została w tych słowach przenikliwa mądrość (mądrość głupoty) na temat tego, jaki jest świat, czy też mamy tu do czynienia z przemyślnie skonstruowaną perswazyjną pułapką, zastawioną przez przebiegłą głupotę, która ludziom bezkrytycznie przyjmującym jej słowa wmawia, że stan ludzkiej kondycji duchowej i intelektualnej jest taki, jakiego pożąda, i inny nie będzie, a wszelka aktywność człowieka okazuje się sprzyjać jej pomnażaniu, gdyż w ostateczności to ona nieodwołalnie określa ludzkie myśli, słowa i czyny.

Czy jest więc tak, jak optymistycznie głoszą tezy antropologiczno-epistemologiczne metafizyki perypatetyckiej (jakkolwiek obecne także i w innych nurtach filozofii), a mianowicie że wszyscy ludzie z natury zmierzają do poznania prawdy? Czy też należałoby raczej powiedzieć, że wszyscy ludzie uosabiają pomnażającą się dzięki nim głupotę, która w efekcie może coraz bujniej rozkwitać? A może jest tak, że chociaż wszyscy ludzie z natury zmierzają do poznania prawdy, to mimo takiego właśnie ukonstytuowania bytowego uosabiają również jakąś postać głupoty, której mimo wszystko nie chcą jednak ulegać? Aczkolwiek dodać trzeba, że poddają się jej tym łatwiej i tym szybciej, im bardziej uchodzi ona z ich pola widzenia i znika z pola ich refleksji. Korzystając zatem z sugestii zawartej w przechwałkach Erazmiańskiej głupoty,

¹² Z. S z m y d t o w a, *Funkcja stylu w teorii i w praktyce autorskiej Erazma*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1971, nr 3(62), s. 123.

¹³ E r a z m z R o t t e r d a m u, dz. cyt., s. 86.

szczycają się tym, że jej obecności w ludzkim świecie po prostu nie da się wyeliminować, powinniśmy – warunkowo i hipotetycznie, jako eksperyment myślowy – rozważyć możliwość, że każdy z nas stoi przed zagrożeniem, iż w określonych warunkach stanie się żywym obrazem głupoty. Powinniśmy brać tę ewentualność pod uwagę zwłaszcza wówczas, gdy żywimy ambicje „oświeceniowe”: pragnienie przenikania światłem poznania i jasnością rozumu mroków niewiedzy, oświecania wiedzą siebie i innych, niesienia „kaganka oświaty” tam, gdzie dotychczas to niedostatek światła i ciemność spowijają ludzkie umysły. Do takiej właśnie sytuacji odnoszą się uwagi, które pod adresem bezkrytycznych zwolenników rozumu i promotorów wiedzy naukowej, zapatrzonych w jej sukcesy sformułował w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku w swoich *Dziennikach* Witold Gombrowicz, smagając ich mocnym słowem i wytykając im intensywne mnożenie przez nich głupoty: „Zastanawiam się i zastanawiam, jak ustalić Prawo, określające najzwęższą tę sytuację specyficzną Ducha europejskiego. Nie widzę nic innego, oprócz «Im mądrzej, tym głupiej». W istocie: tu nie mowa o tym pewnym kontyngencie głupoty, jeszcze nie przewyższonej, z którą rozwój prędzej czy później się załatwi. Tu by szło o głupotę, postępującą w parze z rozumem, która z nim razem wzrasta. Spójrzcież na wszystkie festyny intelektu: Te koncepcje! Te odkrycia! Perspektywy! Subtelności! Publikacje! Kongresy! Dyskusje! Instytuty! Uniwersytety! A jednak: głupio. [...] prawo im mądrzej, tym głupiej, formułuję bez odrobiny żartu. [...] I zasada odwrotnej proporcjonalności zdaje się dosięgać samej istoty rzeczy, albowiem coraz szlachetniejszej jakości rozumu odpowiada coraz nikczemniejsza kategoria głupstwa, to głupstwo staje się coraz bardziej ordynarne i nie dzięki czemu innemu, tylko właśnie wskutek prostactwa swojego, wymyka się coraz subtelniejszym instrumentom kontroli intelektualnej... rozum nasz za mądry, by móc się obronić przeciw głupocie tak głupiej. W episteme zachodniej to, co jest głupie, jest głupie w sposób gigantyczny – dlatego jest nie do uchycenia”¹⁴.

¹⁴ W. Gombrowicz, *Dziennik 1961-1966*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, s. 241n. W roku 1962 zaś zapisał: „Czas Brzozowskiego to okres triumfu intelektu, [...] zdawało się wtedy, iż głupota może być wpleniona upartym wysiłkiem rozumu. [...] już zarysowują się czasy Wielkiego Rozczarowania. Spostrzegliśmy, że wprawdzie dawna głupota znika, ale na jej miejsce pojawia się nowa – którą właśnie intelekt rodzi, będąca jego subproduktem, głupota niestety intelektualna” (tamże, s. 57n.). Warto w tym kontekście przywołać pytanie Mieczysława A. Krąpca: „Czy między nauką i głupotą mogą zachodzić jakieś powiązania?” (M.A. Krąpiec, *Nauka i głupota*, „Tygodnik Powszechny” 14(1960), nr 45, s. 3). Tym prowokacyjnie brzmiącym pytaniem Krąpiec rozpoczyna swoje dociekania, w których – jak deklaruje – zamierza „przyjrzeć się niektórym obliczom nauki i maskom głupoty, by zdać sobie sprawę, jak ważne są to zagadnienia i jak duży wpływ wywierają na życie” (tamże). Do powodów zaskakującej głupoty w wypowiedziach naukowców należą odmiennie metody uprawiania poszczególnych dyscyplin nauki i tendencja do coraz większego zawężania poszczególnych specjalizacji, co nie pozostaje bez wpływu na stosowany przez badaczy język:

Okazuje się, że mimo wielu wieków krytycznego namysłu nad głupotą, mimo wielu społecznie nośnych wypowiedzi na jej temat, a wśród nich – wielokrotnie powtarzanych – moralnych pouczeń formułowanych przez cieszących się autorytetem myślicieli, problematyka tego zjawiska – ze względu na często niechlubny, a nawet odrażający charakter głupoty – nie traci swojej aktualności. Głupota pozostaje niezmiennie obecna w ludzkich dziejach i skłania do coraz nowych analiz, które przebiegają zwykle w dwóch kierunkach. Z jednej strony mamy zatem do czynienia z wnikliwym rozpatrywaniem różnorodnych (dawnych, wręcz archetypicznych, a także wielu nowych, niekiedy zaskakujących) przypadków głupoty, które stanowi jakąś formę „dezynfekcji”: eliminacji i prewencji głupich zachowań czy decyzji. Ma ono służyć skutecznemu przeciwstawianiu się głupocie i uwalnianiu od jej zgubnych wpływów oraz jej zapobieganiu. Rozważania te mają za cel prowadzić do tego, aby głupoty ubywało: jest to cel katartyczny i oczyszczający. Z kolei drugi typ refleksji, oscylujący wokół analiz mądrości i namysłu nad jej istotą, ma na celu jej afirmowanie i pomnażanie.

GŁUPOTA A NIEWIEDZA

Mądrość postrzegana bywa – także w nawiązaniu do tradycji sokratejskiej pedagogii – jako cenny przymiot kultury duchowej i intelektualnej człowieka, a przy tym walor, który występuje niezależnie od formalnego wykształcenia. Traktuje się ją jako cnotę niezmiernie ważną dla właściwego rozwoju człowieka i dostojnie określa się ją jako światłą, tym bardziej wskazując

„Naukowcy nawet z tej samej dziedziny zainteresowań, często nie rozumieją się wzajemnie. A cóż dopiero powiedzieć o naukowcach z odrębnych dziedzin, np. o humaniście, przyrodniku i techniku? Dyskusja między nimi przypomina przysłowiowe gadanie «gęsi z prosięciem» – mówią innymi językami, zupełnie się nie rozumiejąc, a czasem – zwłaszcza młodszy naukowcy, bardziej entuzjastycznie nastawieni do swojej dziedziny poznania – wyrzucają sobie wzajemnie brak znajomości podstawowych praw kultywowanej przez siebie nauki. Wytykając sobie nieuctwo, słusznie twierdzą, że – bez narażania się na zarzut głupoty – nie można wypowiadać sądów o tym, czego się nie zna” (tamże). Aby zatem uniknąć dalszego mnożenia głupoty w debatach przedstawicieli różnych nauk, potrzebne są odpowiednio ukształtowana kultura metodologiczna i powściągliwość, trzeba zdawać sobie sprawę z odrębności (swoistości) języków i metod: „W człowieku istnieją nieprzeparowane tendencje do uogólniania. [...] naukowiec, widząc rezultaty dociekań w obranym przez siebie kierunku nauki, będzie się starał, może podświadomie, przenosić na inne dziedziny rzeczywistości stosowaną przez siebie metodę badań. [...] I tak rodzą się [...] monstrolne głupstwa na podłożu naukowym, gdy ludzie nauki sądzą, że ich specyficzna metoda jest władna rozwiązywać [...] problemy innej dziedziny poznania. [...] Te nieuprawnione sądy [...] płyną [...] z niedostatecznego uświadomienia własnej metody badań i jej zasięgu” (tamże). Do namysłu nad rolą mądrości w pomnażaniu i stosowaniu wiedzy naukowej zachęca też francuski myśliciel Bernard Stiegler (zob. B. S t i e g l e r, *Wstrząsy. Głupota i wiedza w XXI wieku*, tłum. M. Krzykowski, PWN, Warszawa 2017).

na potrzebę pedagogicznej troski o jej należyte i ustawiczne kultywowanie. Wysoko waloryzowana mądrość wiązana jest z usilnym – acz naznaczonym też poważnymi porażkami – dążeniem do doskonałości i dochodzeniem do pełni człowieczeństwa¹⁵, której osiągnięcie cały czas oddala się od człowieka wskutek nieustannie rosnących w tej kwestii wymagań. Głupota – uchodząca za nieoświeconą, za przywarę pogrążoną i pogrążającą go w ciemnościach – kojarzona jest natomiast z rodzajem niepokojącej pustki. Nie jest ona jednak zwyczajnym „pustostanem”, który – dzięki technicznym, wystandaryzowanym zabiegom – z łatwością można zagospodarować i zapełnić treścią ocenianą pozytywnie. Głupota jawi się jako pustka napastliwie aktywna, wskutek swego destrukcyjnego oddziaływania pustosząca i obracająca w niwecz wiele sfer ludzkiego świata. Okazuje się ona pustką swoistą. Mówi się o jej „nieprzebranych pokładach”, o tym, że jest „bezkresna” i że „nie ma granic”. Tych, którzy głupocie ulegają, wciąga ona w swój bezkres, w swoje bezgraniczne przestworza – w kolejnych odsłonach swojej ułomnej, naznaczonej nią aktywności eksploatują oni bezustannie jej nieprzebrane jej „pokłady”, jednocześnie coraz głębiej się w niej pogrążając. Brak krytycznego rozeznania (krytycznej samorefleksji) i pycha pozwalająca wierzyć w moc własnego (także intelektualnego) potencjału w przypadku głupoty sprzęga się z uporczywym nierozpoznawaniem i nierespektowaniem granic własnych możliwości. To zaś przyczynia się do plenienia się głupoty. „Stultorum plena sunt omnia” (głupców pełno wszędy) mówi łacińska sentencja i w istocie można odnosić wrażenie, że głupota jest wszechobecna, niejako ujawniając tym samym cechę boskości. W analizach istoty głupoty zwracających uwagę na to, że nie ma ona granic (jawi się jako nieprzebrana i bezkresna), wybrzmiewają znane ze starożytnych dociekań i koncepcji filozoficznych kategorie, często przedstawiane jako paralelne opozycje: „peras” i „apeiron”¹⁶, „światło” i „ciemność”¹⁷.

Obrazowanie głupoty jako bezgranicznej i ciemnej siły sygnalizuje i ostrzega, że trudno ją poznawczo przeniknąć i trudno trafnie zidentyfikować jej źródła czy wielość postaci i skutków. W sytuacji niedostatków epistemicznych, gdy nie posiadamy dostatecznej wiedzy o głupocie – wiedzy, która mogłaby również pomagać w jej efektywnym przewyciężaniu, tym łatwiej o reakcje emocjonalne wobec jej przejawów: oburzenie, potępienie, wyśmiewanie,

¹⁵ Zob. W. T a t a r k i e w i c z, *O doskonałości*, PWN, Warszawa 1976.

¹⁶ Zob. D. K u b o k, *Problem apeiron i peras w filozofii przedsokratejskiej*, Uniwersytet Śląski. Instytut Filozofii, Katowice 1998. Jako sentencję o bezgraniczności ludzkiej głupoty przytacza się słowa przypisywane Albertowi Einsteinowi: „Jedynie dwie rzeczy są ewentualnie nieskończone – Wszechświat i ludzka głupota, z tym, że co do Wszechświata nie mam pewności” (zob. F. S. P e r l s, *Gestalt Theory Verbatim*, The Gestalt Journal, Highland, New York, s. 61; tłum. fragm. – M.R.).

¹⁷ Zob. M. R e m b i e r z, *Opozycja światłość–ciemność w argumentacji tzw. filozofii pierwszej. Wybrane zagadnienia metafizyczne i teoriopoznawcze*, „Folia Philosophica” 21(2003), s. 183-212.

a nawet napiętnowanie i wyszydzanie ludzi uznawanych za głupich. Takie właśnie reakcje – po części będące wyrazem bezradności poznawczej – same mogą też jednak emanować głupotą i w ten sposób ją potęgować. W obliczu głupoty stawiającej opór poznaniu trzeba uczyć się rozeznawania niedostatków własnej wiedzy i przyznawania się do nich. Nie wolno pozwalać, by pozory wiedzy na temat głupoty i mądrości maskowały jej rzeczywiste braki, w istocie pomnażając – i tak już nieprzebrane zasoby – głupoty. Dlatego też niezastępowalną rolę w eliminowaniu głupoty z naszego życia odgrywa sokratejska pedagogia konsekwentnego i czujnego uświadamiania sobie szczególnie istotnej wychowawczo wiedzy o rosnącym (wraz z pomnażaniem informacji) zakresie własnej niewiedzy. Trzeba też pamiętać o tym, o czym wielokrotnie na gruncie krytycznego racjonalizmu przypomina Karl R. Popper, a mianowicie, że choć ludzie różnią się w zakresie wytworzonej przez siebie i przyswojonej sobie wiedzy, to w swej niewiedzy, która pozostaje bezgraniczna, wszyscy są sobie równi¹⁸. Ta sytuacja epistemiczna sprawia, że trzeba należycie i bacznie odróżniać bezgraniczność niewiedzy od bezgraniczności głupoty, aby przez przypadek nie mylić niewiedzy (zwłaszcza przyrostu niewiedzy i pytań jako efektu krytycznie zreflektowanego przyrostu wiedzy) z głupotą i nie mnożyć tym sposobem głupoty.

O ile w zarysowanej tu perspektywie głupota jawi się jako niebezpiecznie bezkresna, niemożliwa do poznawczego ogarnięcia i nieposkromiona mimo skierowanych przeciwko niej działań pedagogicznych, niejako rozlewająca właściwy sobie bezkres na sfery względnie uporządkowane i stabilne, o tyle dzięki wytrwałemu dążeniu do mądrości, świadomie i refleksyjnie możemy osiągnąć jej granic¹⁹. Poszukując mądrości, rozpoznajemy jej granice i dotykamy jej kresu, dochodzimy do pewnej określoności – pobrzmiewającej mię-

¹⁸ Por. K. R. P o p p e r, *O tak zwanych źródłach poznania*, w: tenże, *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, tłum. A. Malinowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 69. Jan Woleński podkreśla: „Rozwój wiedzy kreuje nowe obszary niewiedzy. Weale nie jest pewne, czy dziś w sensie bezwzględnym wiemy więcej aniżeli nasi przodkowie. [...] pomimo lawiny odkryć wciąż nie wiemy mnóstwa rzeczy” (*Głupota nie zna standardów. Z prof. Janem Woleńskim, filozofem i logikiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawiają Krzysztof Burnetko i Michał Nawrocki*).

¹⁹ Jak zauważa Wojciech Kojas: „Mądrość w ujęciu czynnościowym jest złożoną dyspozycją psychiczną, złożonym systemem poznawczym, emocjonalnym i wolicjonalnym, umożliwiającym jednostce dokonanie rozpoznania, oceny i kwalifikacji napotykaných problemów, określenie bliższego i dalszego ich kontekstu, wskazanie możliwych rozwiązań i ich konsekwencji oraz wybór działań umożliwiających ich optymalne rozwiązanie. Jako dyspozycja umysłu mądrość jest osadzoną w emocjach siecią metainformacyjnych działań, odnoszącą się do pojedynczego problemu, do klasy problemów, stanowiącą globalną postawę o charakterze światopoglądu. [...] mądrość jest dynamiczną psychiczną całością, obejmującą wiele działań umysłowych, określających początkowy, przekształcany i końcowy stan wyodrębnianych, problematycznych fragmentów rzeczywistości” (W. K o j a s, *Edukacja i pedagogika w społeczeństwie wiedzy – wybrane zagadnienia*, „Chowanna” 55(69)(2012) nr 2(39), s. 30n.).

dzy innymi w pojęciu definicji. Przejawem mądrości jest właśnie wykazanie się zdolnością trafnego uchwycenia definicyjnych cech danego zjawiska, które odróżniają je od innych podobnych do niego zjawisk. Poszukując mądrości, znajdujemy się też w horyzoncie skończoności – jej pojęcie jest w jakiś sposób obecne w pojęciu doskonałości.

Choć głupota w niektórych przypadkach staje się naocznie widoczna, zwłaszcza wówczas, gdy „coś” – niejako sama rzeczywistość – stawia jej z zewnątrz granice, to jednak częstokroć przebiegle się ukrywa i maskuje. Przybiera wówczas pozory, że jest czymś innym, niż faktycznie jest, i wymaga trafnie demaskującego ją, wnikliwego rozpoznania. Dlatego jeśli nawet mądrość wydaje się niekiedy kategorią przywoływaną „na wyrost”, aż nadto wzniosłą, mocno idealizacyjną i wyidealizowaną, a nawet niejako deifikowaną (ubóstwioną, o zdecydowanie boskich prerogatywach), której wysokie czy wręcz niebosiężne wymagania niezmiernie trudno jest człowiekowi spełnić, jakby zawsze urzeczywistnianą tylko w jakiejś mierze i jedynie połowicznie, to jednak okazuje się ona bardzo przydatna, a być może niezbędna, do trafnego diagnozowania, prewencji i przewyciężania głupoty, zanim ta potknie się o samą siebie i odsłoni swe skrywane oblicze, czyniąc przy tym wiele niepowetowanych strat. Wytrwałe dążenie do mądrości i konsekwentne liczenie się z jej wysoko postawionymi wymaganiami ma także na celu zapobieganie owym bolesnym upadkom, do których w różnych sytuacjach prowadzi człowieka destrukcyjna moc głupoty²⁰. Dążenie to nie jest jednak wolne od niebezpieczeństw i antynomii.

Czy opisane tu, wyidealizowane oblicze mądrości, nadające jej rysy wręcz boskie, trafnie oddaje wszystkie jej istotne cechy? Czy tak pojmowana mądrość jest zasadniczo zgodna z naturą świata, w którym żyje człowiek i który przez swą aktywność współtworzy? Czy też być może o wiele bardziej zgodna z naturą świata okazuje się głupota w jej wielorakich przejawach? Czy nie jest faktem, że to dzięki głupocie (zespalającej się między innymi z przebiegłością i wyrachowaniem), nie zaś dzięki mądrości (zespalającej się między innymi ze szlachetnością i wspaniałomyślnością) można w świecie dla niej i towarzyszących jej subtelnych wartości niegościnnym osiągnąć więcej, a także dalej i wyżej zajść w hierarchii społecznej? Czy w rzeczywistym, niewyidealizowanym aksjologicznie ludzkim świecie pewne postacie głupoty nie mogą w większym

²⁰ „Mądrość przejawia się w sytuacjach trudnych, scalając i nadając sens składającym się na nie elementom i relacjom, poprzedzając działania, które mogą wystąpić w ich ramach i w ich kontekście. Jest realnym lub potencjalnym działaniem umysłu, odnoszącym się do możliwych działań i możliwych sytuacji, a więc wartością chroniącą i współtworzącą inne wartości, szczególnie zaś powołaną, rozwijaną i kształtowaną w celu ochrony życia, jego społecznych i kulturowych walorów; wartością osobotwórczą, socjotwórczą i kulturotwórczą, tworzącą rzeczywistość i nadającą jej sensy, ukierunkowującą jej przekształcanie i przeżywanie” (tamże, s. 31).

stopniu sprzyjać – i czy w praktyce nie sprzyjają – osiągnięciu pozytywnych skądinąd wartości niż sytuowana na ogół poza tym światem mądrość?

Nie zawsze też coś, co w powszechnym mniemaniu uchodzi za nobliwą mądrość, w istocie do mądrości się zbliża. Bywa przecież, że niesłusznie przypisujemy (czemuś lub komuś) zobowiązujące miano mądrości, umacniając tym samym fałszywe przekonania na jej temat i upośledzając jej osiągnięcie. Aby można było wypracować trafne rozumienie głupoty i mądrości, niezbędne są nieustające dociekiwe, drażące, nieustępliwe i zaprawione ironią sokratejskie pytania; konieczna jest wciąż na nowo umiejętnie podejmowana sokratejska erotetyczna paidea, która nie pozwoli nam dać się uwieść pozorom mądrości i iluzjom głupoty. Trudno bowiem mądrość trafnie i w pełni wypowiedzieć, głupota natomiast niejako przychodzi sama i rozgłaszana jest w potoku słów. O ile rzetelną i niewątpliwą mądrością tylko z rzadka i nielicznym zdarza się prawdziwie „błysnąć”, i to w sposób niewolny od niekiedy poważnych potknięć, o tyle bardzo łatwo – ku własnemu, nieraz niemiłemu, zaskoczeniu i zakłopotaniu – „palnąć głupotę”, mimo że może ona przybierać różne maski, także te o nobliwym wyglądzie, i nie zawsze bywa od razu należycie identyfikowana.

Nie ma symetrii w relacjach między mądrością a głupotą. Są one inaczej ukonstytuowane jakościowo i inaczej funkcjonują w ludzkiej aktywności. Dlatego nawet osiągając swój cel dążenie do mądrości nie jest w stanie wyprzeć głupoty z wielu sfer jej panowania. Uzyskując mądrość w danym zakresie ludzkiej aktywności, nie wyeliminujemy zarazem niebezpieczeństwa występowania tam głupoty, która okazuje się zaskakująco „kreatywna” w dostosowywaniu się do okoliczności. Nieco sarkastycznie brzmiące powiedzenia: „człek się głupi rodzi i głupi umiera” czy też – z pozoru bardziej optymistyczne – „mądrym się rodzisz, idziesz do szkoły i tam głupiejesz”, dobrze oddają niektóre treści doświadczenia ludzkiej głupoty, przede wszystkim jej powszechność i ustawiczny przyrost, które trwają mimo wielu intensywnych usiłowań przeciwnych. Czasem nawet z wyraźną nutą rezygnacji orzekamy, że „na głupotę, niestety, nie ma rady”. Nie da się jej dostępnymi środkami do końca skutecznie wyplenić i zdaje się ona mocno (nieusuwalnie?) wpisać w intelektualne i praktyczne funkcjonowanie człowieka nie tylko w jego życiu indywidualnym, ale także w wymiarze społecznym, wespół z innymi ludźmi, którzy mogą wzajemnie umacniać się w głupocie, czyniąc z niej standard dopuszczalnego (społecznie gratyfikowanego) myślenia i postępowania. Oczyszczanie i wyzwalamie z głupoty, do której się przywykło, która stała się codziennością, to proces trudny i bolesny. Od tych, którzy starają się takiemu procesowi wewnętrznej – duchowej i intelektualnej – przemiany poddać, wymaga on dużego hartu ducha i otwartości na wielorakie wyzwania, jakie stawia mądrość.

CO „RZEKŁ GŁUPI W SERCU SWOIM”?

Rozpatrując sposoby rozumienia i diagnozowania głupoty, nie można nie zauważyć, że w wywodach apologetycznych na rzecz wiary religijnej nierządkiem z aprobatą przytacza się słowa psalmu: „Mówi głupi w swoim sercu: «Nie ma Boga»” (Ps 14,1). Postawę niewiary – agnostycyzm lub ateizm – zrównuje się tu z głupotą, i to głupotą najbardziej podstawową. Czyni tak między innymi Tomasz z Akwinu w *Summa contra gentiles*: „Najbardziej zaś godzien nagany wydaje się ten, komu brak [...] poznania Boga. W tym bowiem, że człowiek nie dostrzega tak oczywistych znaków Bożych, najbardziej ujawnia się ludzka głupota. Podobnie uznano by za głupca kogoś, kto widząc człowieka, nie pojmowałoby, że ma on duszę. Stąd też powiedziano w Psalmie [14,1; 53,2] «Rzekł głupi w swoim sercu: ‘Nie ma Boga’»”²¹.

Analizując wypowiedzi Akwinaty na temat mądrości i głupoty, Jacek Salij pisze: „Czym innym jest brak mądrości, spowodowany defektem natury i moralnie niezawiniony, czym innym zaś stultitia, głupota, która jest pozytywnym przeciwieństwem mądrości”²², i skłania się ku tezie, że „głupota jest to zawinione zamknięcie się na ostateczną przyczynę rzeczywistości [...] zawinione zamknięcie się na ostateczny wymiar rzeczywistości”²³. Wzmacniając owo teistyczne stanowisko, Salij przypomina, że Tomasz z Akwinu nawiązywał do *Etymologii* Izydora z Sewilli, który wywodzi termin „głupota” (łac. stultitia) od łacińskiego słowa „stupor”, oznaczającego odrętwienie, znieruchomienie czy paraliż. „Głupota – pisze Salij – byłaby więc paraliżem duszy, zamknięciem swoich sądów i działań wyłącznie w ramach tego, co ziemskie (S.th. 2-2, q. 46, a. 1 i 2). [...] według Aleksandra Brücknera, nasz wyraz «głupi» pochodzi

²¹ T o m a s z z A k w i n u, *Summa contra gentiles*, t. 2, ks. III, rozdz. 38, tłum. Z. Włodek, W. Zega, „W drodze”, Poznań 2007, s. 102n. Zob. też: M. Z e m b r z u s k i, *Głupota i jej formy według św. Tomasza z Akwinu*, http://katedra.uksw.edu.pl/publikacje/michal_zembrzusi/zembrzusi_glupota_i_jej_formy_wedlug_tomasza_z_akwinu.pdf.

„«Mówi głupi w swoim sercu: ‘nie ma Boga’» (Ps 14,1; 53,2). Głupota – ograniczenie i spłaszczenie myślenia – jest nieuchronnym skutkiem oderwania od Boga, Jego negacji” (S z y m i k, *Scientia et sapientia fidei. O mądrości w teologii*, s. 22).

²² J. S a l i j, *Mądrość i głupota*, w: tenże, *Eseje tomistyczne*, „W drodze”, Poznań 1998, s. 49. Por. T o m a s z z A k w i n u, *Suma teologiczna*, 2-2, q. 46, a. 1, tłum. P. Bełch i in., t. 16, *Miłość*, tłum. A. Głazewski, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, London, [b.r.w.], s. 191n.

²³ S a l i j, *Mądrość i głupota*, s. 49. „Jeśli [głupota] jest grzechem [...] to nie usunie jej zwykłe pouczenie. Z głupoty wyzwolić się można jedynie przez nawrócenie serca. Przez głupotę człowiek wykorzenił się [...] z prawdziwej rzeczywistości [...] stworzonej przez Boga; uczynił sobie z rzeczywistości żalosny kikut, poobcinany z odniesień ponadczasnych; odciął się od źródła ponadziemskiej mocy. Byłoby więc naiwnością sądzić, że aby odzyskać mądrość, wystarczy uświadomić sobie, jaka jest rzeczywistość naprawdę. Mądrość polega [...] na zakorzenieniu [...] w całej rzeczywistości, również w jej najgłębszych wymiarach” (tamże, s. 50n.).

z tego samego pnia co «głuchy»: głupota jest więc, w naszej językowej podświadomości, duchową głuchotą²⁴.

Czy jednak pogląd tego rodzaju, zdecydowanie dyskwalifikujący stanowiska przeciwne do teistycznego (któremu jako jedynemu przysługiwać ma właściwie rozumiana mądrość), to podejście jedyne lub najbardziej pożądane na gruncie myśli religijnej i chrześcijańskiej?

Przytaczając pogląd, że „ateizm jest wyrazem ludzkiej natury”²⁵ (głoszony między innymi przez Franza Rosenzweiga²⁶), Józef Tischner skłania się ku następującemu stwierdzeniu: „Człowiek tak został stworzony, że może się bez Boga obejść. Ateizm jest ontologiczną kondycją człowieka”²⁷. Tischner poddaje pod dyskusję uznawaną za oczywistą wewnątrz religii tezę, że Bóg nieustannie podtrzymuje stworzenie w istnieniu. Omawiając nasuwające się wobec niej wątpliwości, dochodzi do konkluzji, że „należałoby raczej przyjąć, że człowiek [...] może istnieć bez «podpórek» z zewnątrz”²⁸. W to założenie ontologiczne, dotyczące sposobu istnienia człowieka, niejako konstytutywnie wpisany jest ateizm, natomiast religia – zwrócenie się ku Bogu – to ludzki wybór, nie zaś konieczność realizacji naturalnych potrzeb: „Cały paradoks religii polega na tym, że pojawia się ona mimo ateizmu. Lévinas [...] powiada, że człowiek nie ma potrzeby Boga. Ma potrzebę jedzenia, snu [...]. Ale [...] nie ma potrzeby Boga”²⁹.

W tym sposobie myślenia religijnego, które nie ma – wedle jego twórców – prowadzić do negacji Boga i do odrzucenia wszelkiej ludzkiej z Nim relacji, przyjmuje się jako istotne rozróżnienie potrzeb (zespolonych ze sferą interesów i korzyści) i pragnień, które dotyczą postawy bezinteresowności i wspaniałości. Dlatego można tu orzec, że „w człowieku istnieje pragnienie Boga”³⁰ i że to ono zmienia człowieka, czyniąc go zdolnym do transcendencji, do przekraczania swoich potrzeb. Eksponowane i domagające się spełnienia potrzeby – i in-

²⁴ Tamże, s. 49.

²⁵ Por. *Przekonać Pana Boga. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, Znak, Kraków 1999, s. 31. Zob. P. D a n c á k, *Premeny myslenia o Bohu ako prejav hľadačskej povahy človeka*, w: *Súčasné premeny náboženského myslenia*, red. P. Dancák i in., Prešovská Univerzita v Prešove, Gréckokatolícka Teologická Fakulta, Prešov 2013, s. 6-33; J. M a r i a n s k i, *Sekularyzacja, desekularyzacja, nowa duchowość. Studium socjologiczne*, Nomos, Kraków 2013; T. C r a n e, *Sens wiary. Religia z punktu widzenia ateisty*, tłum. A. Appel, PIW, Warszawa 2019.

²⁶ Por. T. G a d a c z, *Bóg w filozofii Franza Rosenzweiga*, w: tenże, *Bóg w filozofii XX wieku. Od Lavelle'a do Tischnera*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007, s. 93-106; zob. też: H. P u t n a m, *Jewish Philosophy as a Guide to Life: Rosenzweig, Buber, Levinas, Wittgenstein*, Indiana University Press, Bloomington 2008.

²⁷ *Przekonać Pana Boga. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, s. 31.

²⁸ Tamże, s. 32.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

teresy – religijne mogą natomiast „dać początek co najwyżej bóstwom”³¹. Religie zaspokajające potrzeby religijne bywają służbą bóstwom, które są tak tworzone, aby były poręcznym instrumentem w realizacji religijnych interesów³².

W kontekście takiego rozwinięcia tezy, że ateizm jest wyrazem ludzkiej natury, człowiek zaś nie ma potrzeby Boga, można raz jeszcze przywołać pytanie: „Co rzekł głupi w sercu swoim?”. Sprawa mądrości i głupoty w tak zarysowanej perspektywie religijnej nie została tu bowiem jednoznacznie rozstrzygnięta i – w duchu sokratejskiej ironii – nasuwa się konstatacja: „Rzekł zaiste głupi w sercu swoim, że ma potrzebę Boga i spełniając ją w religii, oddał się na bałwochwalczą służbę bóstwom tego świata”. Być może to ów pochopnie oskarżony i napiętnowany w psalmie „głupi” (agnostyk, ateista), który „rzekł w sercu swoim: nie ma Boga”, wydatnie przyczynia się do oczyszczania wiary religijnej z pychy nabudowanej na poczuciu oczywistości przyjętych prawd i jednoczesnym praktykowaniu bałwochwalstwa. Być może to on swoimi wątpliwościami i pytaniami przyczynia się do bardziej dojrzałego, czyli także mądrzejszego wyznawania wiary religijnej.

GŁUPOTA A PRAXIS

Głupi przed szkodą i po szkodzie?

Zdarza się, że doradzamy komuś lub go przestrzegamy: „Nie bądź głupi, nie myśl o tym w taki sposób”; „Nie bądź głupi, nie podejmuj takiej decyzji, nie postępuj w ten sposób”. Domniemywamy wówczas, że myślenie czy działanie, które określamy jako głupie, nie przyniesie drugiemu nic dobrego czy też nic korzystnego. Najbardziej dobitnie brzmiąca życzliwa porada (niejako pierwsze i zasadnicze przykazanie) dla podejmujących obarczone dużym ryzykiem działanie: „Nie bądź głupi, nie daj się zabić”, jest nader dobitnie wyrażonym ostrzeżeniem przed podjęciem nieodwołalnej decyzji czy też nieodwracalnego działania, które mogą być naznaczone głupotą (na przykład w sytuacji, gdy pochopnie, a nawet cynicznie, z premedytacją, ukazywane są w maskujących je barwach wzniosłości i nadzwyczajności). Nawet jednak gdy czyn ma istotnie charakter heroiczny, gdy podejmowany jest z pobudek szlachetnych, należy postępować w taki sposób, aby „nie dać się zabić” tak długo, jak tylko jest to w konkretnych warunkach możliwe, bo inaczej wkradnie się w ów czyn cień głupoty. W tym kontekście warto przytoczyć pobudzające do refleksji spostrzeżenie, którym dzieli się Józef M. Bocheński,

³¹ Tamże.

³² Na temat przywołanych tu kwestii (m.in. rozróżnienia potrzeb i pragnień w sferze wiary religijnej) zob. M. R e m b i e r z, *Tropy transcendencji... Współczesne myślenie religijne wobec pluralizmu światopoglądowego i relacji międzykulturowych*, „Świat i Słowo” 28(2014), nr 2, s. 17-50.

wspominając okoliczności swojego wyjazdu z okupowanej Polski po klęsce wojny obronnej w roku 1939 (w kampanii wrześniowej czynnie uczestniczył jako kapelan): „[W Krakowie] zająłem się zaraz staraniami o wizę na powrót do Rzymu, gdzie czekała na mnie moja katedra. Nie widziałem potrzeby pozostania w kraju i muszę przyznać, że nigdy nie mogłem zrozumieć ludzi, którzy twierdzili, że powinienem cierpieć z innymi”³³. Postępowanie Bocheńskiego w tamtej konkretnej sytuacji w jakimś sensie stosowało się do rady: „Nie bądź głupi, nie daj się zabić”, a dzięki wyjazdowi z kraju Bocheński mógł zaraz po przybyciu do Rzymu wydatnie przyczynić się do przeprowadzenia akcji na rzecz uwalniania polskich profesorów z obozów koncentracyjnych, do których zesłali ich Niemcy.

W debacie publicznej dotyczącej różnych negatywnie ocenianych sytuacji z życia społecznego, za których sprawców uważa się polityków, formułowane są wobec nich zarzuty głupoty. Na związki zakłamania i głupoty w polskim życiu społecznym i w poczynaniach polityków, związki niejako niezmiennie trwałe, w których kłamstwo i głupota wzajemnie się wzmacniają i dynamizują, wskazuje Wojciech Chudy w swojej analizie myśli antropologicznej i politycznej Józefa Mackiewicza: „Szczególną abominacją darzył [...] kłamstwo. Tropił je i demaskował zwłaszcza w dziedzinie polityki i administrowania państwem. *Okna zatkałe szmatami* to nazwa całego tomu wzięta od tytułu reportażu, opisującego drakońskie i absurdalne rozporządzenia rządu dotyczące mieszkańców sfery przygranicznej na wschodzie. [...] pisarz demaskuje panoszące się [...] kłamstwa, którymi są jawna i notoryczna niesprawiedliwość urzędów i instytucji, pycha urzędnicza, dyskryminacja biedy, korupcja oraz zwyczajna głupota polityków. [...] wówczas – podobnie jak dziś – były to główne czynniki, popychające ludzi i całe warstwy społeczne w kierunku ideologii lewicowej. Dzisiaj również, podobnie jak przed wojną, dotyczą nas absurdy dysproporcji nakładów finansowych na przedsięwzięcia wymyślone i poronione; rozum oburza się na przejawy arogancji lub niekompetencji urzędników, z jakimi stykamy się na co dzień. Znajdujemy u Mackiewicza bliski «nam dzisiejszym» nastrój opisu niektórych spraw. Wyczuwa się bowiem w jego niektórych tekstach swoistą bezradność dyskursu poważnego. Rozum staje się bezradny. Tak Mackiewicz przedstawia m.in. słynne rozporządzenia rządu Sławoja-Składkowskiego, znanego z nakazowej konstrukcji «sławojek» («chata się wali, tylko wychodek jak pałac»), a także z szału przesadnej higieny, wyrażonej w postaci bielienia ścian (w impecie bielienia malowało się także «żerdź opartą o ścianę chaty»). Tak jak dzisiaj, kiedy wobec pewnych akcji, traktujących społeczeństwo jak bezmyślne stado, jedyną reakcją racjonalną może być humor, ironia i groteska”³⁴.

³³ J.M. B o c h e ń s k i, *Wspomnienia*, Philed, Kraków 1994, s. 147.

³⁴ W. C h u d y, *Józefa Mackiewicza filozofia człowieka i polityki*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty” 2002-2003, nr 5-6, s. 174. Wojciech Chudy dopowiada: „Pisarz rejestrował przy-

Do myślenia daje stwierdzenie Chudego o ustawicznej aktualności onegdajszego napiętnowania związków różnego typu kłamstwa i przejawów głupoty władzy; podkreślanie, że uwagi dawniej poczynione równie trafnie odnoszą się do sytuacji obecnej, głupota w swoich wielorakich postaciach wciąż bowiem ma się dobrze i trudno ją przezwyciężyć³⁵.

W polskiej tradycji myśli społecznej i edukacji humanistycznej przywoływany bywa fragment *Pieśni o spustoszeniu Podola przez Tatarów* Jana Kochanowskiego: „Ciesz mi ten rym: «Polak mądr po szkodzie»: / Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie, / Nową przypowieść Polak sobie kupi, / Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi”³⁶. Odnoszony jest on reguły do trudności w wyeliminowaniu głupoty identyfikowanej z niechlubnymi cechami narodowymi Polaków, uważanymi za przywary.

Ten dobitnie brzmiący w *Pieśni* finał, dość bliski frazy: „Głupi po szkodzie głupim zostanie”, tym silniej pobudzający wyobraźnię w kontekście opisu spustoszenia, często przytaczany jest w krótszej wersji jako teza-hasło: „Nową przypowieść Polak sobie kupi, że i przed szkodą i po szkodzie głupi”. Sytuuje

padki zaprzeczenia rozumności, [...] podsycane przez graczy politycznych wybuchy irracjonalizmu społecznego. [...] dowiadujemy się o antysemitkich pogromach, jakie miały wówczas miejsce w miastach polskich: Grodzie, Przytyku, Łomży, Mińsku Mazowieckim, Wysokim, Dąbrowie Wielkiej i Brześciu” (tamże, s. 174). Chudy zauważa, że Józef Mackiewicz rozpoznał nasilającą się także współcześnie tendencję do ogłupiającej manipulacji w życiu społecznym: „Z gorzkim zaskoczeniem odkrywamy, iż sprawdzają się reguły «nowych czasów» odkryte intuicyjnie przez Mackiewicza przed ponad 60 laty: potężniejsza siła polityczna mass mediów, konstruowanie «faktów prasowych», kreowanie sztucznych autorytetów, manipulowanie informacjami, skuteczne indoktrynowanie mas ludzkich i dyktowanie im norm obyczajowych przez telewizję i inne media. Pisarz odkrył obiektywną tendencję dziejową, która [...] ogarnęła cały świat” (tamże, s. 173).

³⁵ Na temat zmagania polityków z przejawami głupoty zob. A. Ł u k a s i k - T u r e c k a, *Wizerunek Wałęsy w świetle jego wypowiedzi*, Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2000.

³⁶ J. K o c h a n o w s k i, *Pieśni wtóre. Pieśń V*, w: tenże, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, PIW, Warszawa 1989, s. 263.

Zofia Szymdtowa pisze: „Finał [*Pieśni*] zawiera dawne przysłowie i nowe urobione przez poetę. Pierwsze – choć przykre i dotkliwie urażające człowieka jako istotę obdarzoną rozumem: «Polak mądr po szkodzie» – w danej sytuacji uznaje Kochanowski za pocieszające, wyrażając obawę, żeby nie stało się aktualnym inne, mówiące o nieuleczalnej głupocie” (Z. S z m y d t o w a, *Przysłowia i zwroty przysłowiowe w utworach Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1954, nr 1(45), s. 52). I dodaje: „Ostrość inwektywy nie maleje w finale, tylko że nad patosem bierze górę szyderstwo. Świetne jest [...] przejście od znanego [...] przysłowia [...] do ostrzejszego niepomiernie zarówno pod względem znaczeniowym, jak leksykalnym. Wyraz «mądry» zastępuje bowiem poeta jego przeciwieństwem – «głupi». Niweluje też przeciwstawienie stanu umysłu przed szkodą i po szkodzie. Powiązanie starego i nowego przysłowia zdaniem warunkowym: «Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie...» – jest mistrzowskie. Ono to decyduje o ekspresji finału. Dzięki właśnie powołaniu się na prawdę, dzięki wydobyciu tonu najwyższego niepokoju następuje owa pauza, moment zawieszenia myśli, który nas tak czaruje w lirykach Horacego. I oto w chwili napięcia i oczekiwania pada ostra, lapidarna wypowiedź poety wraz z groźbą, że może się ona jako przysłowie zrealizować w przyszłości” (tamże, s. 53n.).

się ona wśród bliskich znaczeniowo zwrotów obecnych w utworach zapoczątkowujących literaturę piękną w języku polskim; między innymi Biernata z Lublina: „Kożdy mędrszy po szkodzie”³⁷ oraz Mikołaja Reja: „Polak nie mądr, aż po szkodzie”³⁸ i Jana Mączyńskiego: „Po szkodzie Polak mądr”³⁹. Nieco odmiennie kładzie się w nich akcent na to, co wymaga podkreślenia w relacjach między mądrością a jej brakiem oraz między głupotą a szkodą: od optymistycznego przekonania, że każdy staje się mądrzejszy po szkodzie, która jest bolesną nauką, po pesymistyczne konstatacje, że są i tacy, których nawet doznana szkoda niczego nie nauczy. Trzeba zauważyć, że zachodzi dość istotna różnica między byciem głupim „przed szkodą” a byciem nadal głupim „po szkodzie” – „szkoda” jest bowiem sposobnością, by skutki głupoty dotkniętego nią człowieka stały się dlań źródłem refleksji i pozwoliły mu trafniej rozeznawać rzeczywistość, a zatem by obudziły w nim mądrość, która mogłaby zapobiegać jego kolejnym niepowodzeniom. Ten, komu szkoda nie dała do myślenia, kto mimo poniesionej szkody wciąż pozostaje głupi i nie chce poznać jej przyczyn, jedynie pomnaża i wzmacnia własną głupotę, ściągając zarazem na siebie kolejne klęski. Wobec bolesnych klęsk narodowych kolejne pokolenia Polaków często posługiwały się przesłaniem *Pieśni o spustoszeniu Podola*, nawiązując do skutków działań swych poprzedników, a także swej własnej. Mimo nurtu historiozofii zmierzającego do „wyjaśniania” wszelkich polskich klęsk „narodową głupotą” Polaków, nie należy zbyt łatwo przesądzać o niej jako przywarze o charakterze skazy, utrzymującej się mimo ponoszonych przez nich kolejnych poważnych szkód⁴⁰. Można jednak wskazać wart podjęcia trop badań komparatystycznych nad sposobami postrzegania przez poszczególne narody (a także grupy etniczne czy religijne) własnej lub cudzej głupoty⁴¹. Badania porównawcze tego rodzaju mogłyby przynieść odpowiedzi na interesujące pytania: Jakie zbieżności i jakie różnice zarysowują się między obrazem głupoty dyktowanym przez tożsamość określonych grup? Jakie wzorce głupoty eksponowane są w tych obrazach? Kto uważany jest w nich za nosicieli głupoty i mądrości? Z jakimi cechami i sytuacjami wiąże się w nich głupotę, a z jakimi mądrość? Co uznaje się za szczególnie rażące

³⁷ Zob. Encyklopedia PWN, *Mądry Polak po szkodzie. Materiały dodatkowe*, <https://encyklopedia.pwn.pl/materiały-dodatkowe/hasło/Mądry-Polak-po-szkodzie;4575846.html>.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ 25 lutego 2020 roku w Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się „debata oxfordzka” zatytułowana *Nową przypowieść Polak sobie kupi, że i przed szkodą i po szkodzie głupi* (zob. Teatr Polski. Cykle i wydarzenia, *Debata oxfordzka: Nową przypowieść Polak sobie kupi...*, https://teatrpolski.waw.pl/pl/cykle_i_wydarzenia/cykle/?id_act=831). Nagranie debaty dostępne jest na portalu YouTube (<https://www.youtube.com/watch?v=9UEIv62Xs8o>).

⁴¹ Zob. m.in. A.M. Kobrzycka, *Na tropie głupoty. Charakterystyka zjawiska w literaturze polskiego oświecenia*, Wydawnictwo Sowa, Warszawa 2013.

przejawy głupoty, a co za wyraz szlachetnej i wartej uhonorowania mądrości? Jakże przytacza się argumenty na rzecz takich, a nie innych przekonań? Czy przekonania dotyczące głupoty i mądrości uchodzą za oczywiste i traktuje się je jako zrozumiałe same przez się? Jak przekonania te wiążą się z doświadczeniem historycznym danej grupy i dominującymi interpretacjami tego doświadczenia, które jest istotne dla kształtowania się jej tożsamości? Być może dzięki badaniom takim udałoby się także zidentyfikować, osłabić lub wręcz wyeliminować określone źródła głupoty, tkwiące już w samym sposobie jej rozumienia oraz w jej stereotypowym opisie.

O WALORACH I POWINNOŚCIACH UJAWNIANIA GŁUPOTY

Ujawnianie głupoty, dostrzeganie jej i diagnozowanie, stanowi szczególnie walor i przeciwdziała przypisywaniu jej określonych wartości poznawczych. Nieujawnianie głupoty nie pozwala na jej należyte rozeznawanie, jej nosiciel może zaś stać się mylnie uznawany za osobę mającą do przekazania jakąś mądrość. Przed taką sytuacją przestrzegają między innymi Przypowieści Salomona. W Biblii Gdańskiej czytamy: „Gdy głupi milczy, za mądrego poczytany bywa; a który zatula wargi swoje, za rozumnego” (Przyp 17,28); ten sam fragment w Biblii Warszawskiej brzmi: „Nawet głupiec, gdy milczy, uchodzi za mądrego, za roztropnego, gdy zamyka usta”. Są też sytuacje, w których taktycznie zalecane jest zachowywanie milczenia, pozwalającego nie ujawniać przed innymi własnej głupoty i utrzymywać złudny pozór mądrości. Z punktu widzenia pedagogii sokratejskiej tego rodzaju postępowanie „maskujące” należy oceniać jako wysoce szkodliwe, nie prowadzi ono bowiem do identyfikacji, przewycięzania i eliminacji skrywanej głupoty, a jedynie powstrzymuje jej uzewnętrznienie i poddawanie pod osąd; takie jej skrywanie może ją przez długi czas utrwalac (petryfikować).

Aby głębiej rozumieć walory „ujawniania głupoty”, warto przywołać zastrzeżenia, które Leon Koj sformułował – zgodnie z ideałami metodologicznego rygoryzmu i pełnej odpowiedzialności za słowo – w swojej zdarzeniowej koncepcji znaku. Odnosząc się do praktyki prowadzenia analiz dalekiej od metodologicznych ideałów, filozof dzieli się wątpliwościami: „Stoimy przed dylematem, czy kontynuować w pełni odpowiedzialne dalsze rozważania i najpierw próbować stworzyć opisane narzędzie badawcze w postaci stosownej logiki, czy też zrezygnować z pełnej odpowiedzialności”⁴². Krytycznie oceniając własne analizy, wyjaśnia: „Decyduję się na mniej odpowiedzialne

⁴² L. K o j, *Zdarzeniowa koncepcja znaku*, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998, s. 27.

postępowanie”⁴³, gdyż „temat wydaje mi się tak ciekawy, że wciąga mnie mimo widocznych mankamentów proponowanych rozwiązań”⁴⁴. Mając świadomość „nieokreśloności rozważań”⁴⁵, deklaruje, że zamierza sprawę przedstawić jasno, „by błędy, których ja nie widzę, były jawne dla innych i żeby dało się ustalić, co można zrobić, aby je wyeliminować”⁴⁶. Wypowiedź Koja sygnalizuje dylematy powstające, gdy pragniemy konsekwentnie przyjmować pełną odpowiedzialność za słowo. W imię tej właśnie odpowiedzialności autor czyni jak może najwięcej, aby jego błędy – póki co dlań niewidoczne – stały się jawne dla innych. Uogólniając, rzecz można, że własne dociekania należy prezentować w możliwie dojrzałej (choć niedoskonałej) postaci, aby w ten sposób umożliwić innym dostrzeganie naszych błędów („naszej głupoty”).

Na niektóre aspekty jawnych błędów i iluzji, które niesłusznie mogą uchodzić za przejawy głupoty myślicieli poprzednich pokoleń, zwraca z kolei uwagę Joachim Metallmann w przedmowie do – adresowanego w pierwszym rzędzie do studiujących pedagogikę – *Wprowadzenia do zagadnień filozoficznych*⁴⁷. W książce tej stawia sobie następujące zadanie: „Ukazać problematykę filozoficzną, jej bogactwo i odrębność, jej trudności i piękno, jej doniosły sens i swoisty urok. Tylko kto napatrzył się wzlotom i upadkom, triumfom i złudzeniom ludzkiej myśli, może nabrać podziwu dla bohaterskich jej wysiłków i może pojąć, że nawet błąd bywa wartościowy i iluzja cenna. Nie ma chyba nic groźniejszego dla kultury, niż niedocenywanie cudzych trudów, lekceważenie nieuwieńczonego powodzeniem entuzjazmu, niż wiara, że przeszłość cała pracowała w próżni, a od nas dopiero zaczyna się naprawdę era wartościowych zdobyczy, osiągnięć niewątpliwych i wiecznych”⁴⁸.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Zob. J. Metallmann, *Wprowadzenie do zagadnień filozoficznych*, Skład Główny w Księgarni D.E. Friedleina, Kraków 1939; zob. też: J. Maczka, *Życie i poglądy filozoficzne Joachima Metallmanna (1889-1942)*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 8(2007), s. 5-27.

⁴⁸ Metallmann, dz. cyt., s. vii. Dalej Joachim Metallmann dookreśla kontekst społeczny i ideowy, w którym z silnym przekonaniem promuje swoje podejście: „Książka tak pojęta może i powinna, choćby w skromnym zakresie, wzmóc tempo i napięcie walki z kołtuństwem, z niebezpieczeństwami bez porównania groźniejszymi dla wielkości, a nawet dla trwania polskiej kultury duchowej, aniżeli analfabetyzm sensu stricto. Ciasnota horyzontu, nieczułość na zagadnienia, obojętność na przemiany, które się w ich treści dokonują, bierność wobec walk, które o ich sens się toczą, brak tolerancji intelektualnej, tępy dogmatyzm w stosunku do pewnych stanowisk przy jednoczesnym fanatycznym «hiperkrytycyzmie» wobec innych stanowisk, nieodporność zupełna na wszelkie obiegowe sugestie – oto niektóre symptomy ponurego stanu pewnej, niestety znacznej, części inteligencji, która w pomyślniejszych warunkach mogłaby pomnożyć wydatnie szeregi konsumentów kultury. Obudzenie tedy wątpliwości, rozniecenie ciekawości intelektualnej wydało się

Zaproponowane przez Joachima Metallmanna podejście do poznawania zakresu i walorów problematyki filozoficznej, w którym „nawet błąd bywa wartościowy i iluzja cenna”, stanowi kontynuację sokratejskiej pedagogii niewiedzy. Aby jednak postępowanie, które postulują Leon Koj i Joachim Metallmann było możliwe do urzeczywistnienia w ujawnianiu błędów (głupoty) i zarazem, aby cenić także owe błędy (przejawy głupoty), potrzebne jest poczucie humoru. W znaczącym filozoficznym tekście z roku 1928, zatytułowanym *Die Stellung des Menschen im Kosmos (Stanowisko człowieka w kosmosie)*, współtwórca współczesnej filozofii człowieka Max Scheler stwierdza, że osoba ludzka jako istota duchowa posiada swoistą zdolność humoru: „Jedynie człowiek – o ile jest osobą – potrafi, jako istota żywa, «wzniesić się» ponad siebie i jakby z centrum znajdującego się «poza» światem czasoprzestrzennym uczynić przedmiotem swego poznania «wszystko», włącznie z samym sobą. Jako istota duchowa, człowiek jest istotą przewyższającą siebie jako istotę żywą oraz istotą przewyższającą świat. Jako istota duchowa, zdolny jest też do ironii i humoru, które zawsze zawierają jakieś wzniesienie się ponad własne istnienie”⁴⁹. Zdolność osoby ludzkiej, aby wznosić się ponad własne istnienie, wyraża się zwłaszcza w ironii i humorze. Jeśli człowiek nie potrafi przekraczać samego siebie, zasklepia się w sobie i niszczy swe życie duchowe i intelektualne. Wykazując się humorem, ujawnia natomiast, że jest istotą duchową, istotą przewyższającą świat. Również obcując z nacechowaną subtelną i trafną ironią sokratejską pedagogią niewiedzy, możemy rozwijać w sobie ową szczególną, charakterystyczną dla osoby ludzkiej, zdolność do ironii i humoru, możemy kształtować swe życie duchowe i przekraczać swe ograniczenia.

Na wymagającą odnotowania przy rozważaniu walorów „ujawniania głupoty” rolę śmiechu w uprawianiu wartościowej poznawczo nauki zwrócił uwagę filozof i metodolog nauki Leszek Nowak: „Dobre koncepcje rozpoznać można po jednym – po śmiechu. Kiedy masz coś prawdziwego do powie-

tu autorowi ważniejsze niż przeładowywanie książki gotowymi, encyklopedycznymi informacjami, niż dawanie «niezawodnych» formułek i «pewnych» recept” (tamże, s. vii-viii).

⁴⁹ M. S c h e l e r, *Stanowisko człowieka w kosmosie*, tłum. A. Węgrzecki, w: tenże, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, tłum. S. Czerniak, A. Węgrzecki, PWN, Warszawa 1987, s. 93n. Na sytuacje, w których humor (satyra) może chronić przed głupotą, zwraca uwagę Bohdan Dziemi-dok: „Przedmiotem satyry są z reguły zjawiska zdecydowanie obiegające od zasadniczych norm społecznych uznawanych przez twórcę i jego zwolenników. Są to zjawiska szkodliwe społecznie, często [...] niebezpieczne (głównie dla tych, którzy się im jakoś przeciwstawiają). Zjawiska te niekoniecznie muszą być złem moralnym. Przedmiotem satyry mogą być [...] także ciemnota i głupota, szczególnie wtedy, gdy chcąc uchodzić za swe przeciwieństwo, stają się pretensjonalne i agresywne. Mogą być zresztą wówczas brzemienne w konsekwencje etycznie nieobojętne” (B. D z i e m i d o k, *O głównych formach komizmu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne” 1961, nr 16, s. 76). Zob. też: P. P. G r z y b o w s k i, *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2015.

dzenia, audytorium się śmieje. Nie rechoce, nie! Śmieje się samo z siebie, z własnych uprzedzeń i stereotypów, jakim ulegało do momentu, kiedy usłyszało od ciebie coś, co powinno być poważnie rozpatrzone jako kandydat na prawdę. Dowcipność koncepcji myślowej nie jest dostatecznym warunkiem jej prawdziwości. Ale koniecznym – to jest. Nie każdy dowcip jest prawdą, ale każda prawda jest dowcipem”⁵⁰. Poglądy, które wzbudzają tak pojęty śmiech, prowadzą – mówi Nowak – do „ożywczego stanu, w którym odbiorca [cechujących się dowcipem koncepcji] wychodzi z własnej skóry, staje obok i w odruchu politowania i zażenowania przygląda się tym cęgom, które jeszcze przed chwilą ścisnęły mu głowę”⁵¹. Leszek Nowak nie boi się wprowadzić wyzwającego śmiechu do nauki i uznać, że śmiech, uwalniając z uprzedzeń i z „cęgow ścisnących głowę”, prowadzi do poznawania prawdy. Ujawnianie błędnych koncepcji i być może ujawnianie także głupoty – dzięki rzetelności badawczej – prowadzi zatem do poznawania prawdy. W ludzkich próbach przewycięzania głupoty i dążenia do mądrości nie można pomijać obecnych – choćby w ukryciu – aktów śmiechu i humoru, o czym uczy też sokratejska pedagogia niewiedzy.

GLUPOTA A PIĘKNO

Podsumowując dotychczasowe rozważania, zatrzymajmy się nad jeszcze jedną biblijną (mądrościową) myślą o głupocie, którą Biblia Gdańska oddaje w następujący sposób: „Niewiasta piękna a głupia jest jako kolce złote w pysku u świni” (Przyp 11,22). Zastrzec należy, że w tej Salomonowej sentencji nie chodzi wyłącznie o napiętnowanie niedostatków pięknej niewiasty. Znajdujemy tu natomiast zdecydowane stwierdzenie, że piękno (piękno powabne) nie powinno iść w parze z głupotą, bo wskutek jej destrukcyjnego wpływu przeradza się w karykaturalną, odstręczającą szpetotę, i to nawet wówczas, gdy nie zgłasza żadnych aspiracji do uczoneści. Jeśli deformująca moc głupoty jest tak wielka w przypadku jej oddziaływania na piękno (można by sądzić, całkowicie od głupoty niezależne), to jakże ogromna musi ona być w przypadku roszcujących sobie prawo do reprezentowania świata wiedzy, którzy zarazem są wytwórcami i przekazicielami głupoty? Czyż wskutek zawinionej niewiedzy o własnej głupocie nie stają się oni takim właśnie „kolcem złotym w pysku u świni”? Sokratejska pedagogia podkreśla, jak wielkie jest spusto-

⁵⁰ Wywiad z Leszkiem Nowakiem, „Obecność. Pismo NZS UAM” 1985, nr 11, s. 55; cyt. za: S. Symotiuk, *Stylistyczne determinanty myślenia filozoficznego. Styl i style filozofii i filozofowania. Dyskusja na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS*, „Edukacja Filozoficzna” 1991, nr 12, s. 102.

⁵¹ Wywiad z Leszkiem Nowakiem, cyt. za: Symotiuk, dz. cyt., s. 102.

szenie czynione przez głupotę tych, którzy uchodzą za uczonych (pięknych pięknem wiedzy rzetelnej). Głupota nie tylko zamyka możliwość poznania (skupiającą się wokół prawdy), ale rujnuje też (nakierowaną na dobro) ludzką aktywność praktyczną. Owa niszcząca siła głupoty dotyka także piękna, które z jej powodu ulega zatraceniu. Wskutek głupoty świat człowieka traci swój urok, staje się karykaturalny i odstręczający.

Aby zachować w świecie ludzkim piękno i jego różnorakie przejawy, także piękno wiedzy i nauki, trzeba ustawicznie głupotę przewycięzać, podążając tropami – w szczególności wrażliwej właśnie na piękno – sokratejskiej pedagogii niewiedzy, która – przypomnijmy – przestrzega: „Głupi też nie filozofują i żaden z nich nie chce być mądry. Bo to właśnie jest całe nieszczęście w głupocie, że człowiek nie będąc ani pięknym i dobrym, ani mądrym, przecie uważa, że mu to wystarczy. Bo jeśli człowiek uważa, że mu czegoś nie brak, czyż będzie pragnął tego, na czym mu, jego zdaniem, nie zbywa?”.

Podając – w teorii i w praktyce – rozpatrywane w obecnych rozważaniach wyzwania, które niesie głupota, warto stawiać sobie przed oczy, także jako przestrożę przed pochopnymi sądami i działaniami, alegoryczny i przejmujący w wymowie obraz Hieronima Boscha *Leczenie głupoty*. Niderlandzki malarz przedstawia daleką od jednoznaczności scenę wycinania z otwartej czaszki pacjenta domniemanego kamienia głupoty i szaleństwa, kamienia, który przyjmuje postać kwiatu (symbolu pożądania?). Dzieło Boscha niejako obrazuje Sokratejskie pytanie: „A czyż to nie jest głupota, i to najpaskudniejsza: myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie?”. „Uzdrowiającej” operacji dokonuje chirurg-znachor z dużym lejkiem na głowie i dzbanem (z oliwą?) przy pasie, a „lecznicy” poczynaniom przyglądają się ze spokojem duchowny i zakonnicą z księgą na głowie. Czy tym właśnie lejkiem będzie wlewana – do dosłownie otwartej głowy – oliwa, symbol mądrości? Jaka wiedza medyczna i jaka wiedza o ludzkiej głupocie towarzyszy usuwaniu „kamienia głupoty” z ludzkiej głowy? Jakie ujawniają się tu obszary niewiedzy? Co jest tu bezgraniczną i ciemną głupotą, jakie są jej przejawy i skutki, a co może być światłą mądrością? Pytania podobne do tych, które nasuwają się wobec alegorycznej sceny „leczenia głupoty”, można i należy – i to wciąż na nowo – stawiać wobec konkretnych sytuacji, w których przychodzi nam zmagać się z przejawami głupoty i podejmować próby dążenia do mądrości.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Bocheński, Józef M. *Wspomnienia*. Kraków: Philed, 1994.
Chudy, Wojciech. „Józefa Mackiewicza filozofia człowieka i polityki.” *Archiwum Emigracji: Studia, szkice, dokumenty*, no. 5–6 (2002–2003): 160–175.

- Crane, Tim. *Sens wiary: Religia z punktu widzenia ateisty*. Translated by Andrzej Appel, Warszawa: PIW, 2019.
- Dancák, Pavol. "Premeny myslenia o Bohu ako prejav hľadačskej povahy človeka." In *Súčasný premeny náboženského myslenia*. Edited by Pavol Dancák et al. Prešov: Prešovská Univerzita v Prešove, Gréckokatolícka Teologická Fakulta, 2013.
- Domański, Juliusz. *Erazm i filozofia: Studium o koncepcji Erazma z Rotterdamu*. Wrocław and Warszawa: Ossolineum, 1975.
- Dziemidok, Bohdan. "O głównych formach komizmu." *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne*, no. 16, 1961: 57–91.
- Encyklopedia PWN. "Mądry Polak po szkodzie: Materiały dodatkowe." <https://encyklopedia.pwn.pl/materiały-dodatkowe/hasło/Madry-Polak-po-szkodzie;4575846.html>.
- Erazm z Rotterdamu. *Pochwała głupoty*. Translated by Edwin Jędrkiewicz. Warszawa: Unia Wydawnicza Verum, 2001.
- Gadacz, Tadeusz. "Bóg w filozofii Franza Rosenzweiga." In *Gadacz, Filozofia Boga w XX wieku: Od Lavelle'a do Tischnera*. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2007.
- Gombrowicz, Witold. *Dziennik 1961-1966*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989.
- Grzybowski, Przemysław Paweł. *Śmiech w edukacji: Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, 2015.
- Hadot, Pierre. *Czym jest filozofia starożytna?* Translated by Piotr Domański. Warszawa: Aletheia, 2000.
- Heller, Michał. "Filozofia jest przygodą człowieka będącego w drodze." In *Rozmowy o filozofii*. Edited by Andrzej Zieleński, Maciej Bagiński, and Jacek Wojtysiak. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1996.
- Kalinowski, Jerzy. "Arystotelesowska teoria sprawności intelektualnych, czyli o dwu pojęciach mądrości." *Roczniki Filozoficzne* 5, no. 4 (1955–1957): 45–65.
- Kamiński, Stanisław. *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1992.
- Kobrzycka, Agnieszka Maria. *Na tropie głupoty: Charakterystyka zjawiska w literaturze polskiego oświecenia*. Warszawa: Wydawnictwo Sowa, 2013.
- Kochanowski, Jan. "Pieśni wtóre: Pieśń V." In *Kochanowski, Dzieła polskie*. Edited by Julian Krzyżanowski. Warszawa: PIW, 1989.
- Koj, Leon. *Zdarzeniowa koncepcja znaku*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne, 1998.
- Kojs, Wojciech. "Edukacja i pedagogika w społeczeństwie wiedzy – wybrane zagadnienia." *Chowanna* 55 (69), no 2 (39) (2012): 21–37.
- Krapiec, Mieczysław Albert. "Nauka i głupota." *Tygodnik Powszechny* 14, no. 45 (1960): 3–4.
- Kubok, Dariusz. *Filozofia uświadamia nam to, czego nie wiemy*. Interview by Małgorzata Kłóskowicz. *Gazeta Uniwersytecka UŚ: Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*. <https://gazeta.us.edu.pl/node/276411>.

- . *Problem apeiron i peras w filozofii przedsokratejskiej*. Katowice: Uniwersytet Śląski. Instytut Filozofii, 1998.
- Lekka-Kowalik, Agnieszka. “Edukacja dla prawdy a edukacja dla rynku: Rzecz o fundamentach bezpiecznego świata.” *Studia z Filozofii Polskiej* 11 (2016): 211–22.
- . “Kryteria racjonalności postępu naukowego: skuteczność czy mądrość?” In *Spoleczno-kulturowe konteksty racjonalności*. Edited by Zbigniew Drozdowicz and Sławomir Sztajer. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2012.
- Łukasik-Turecka, Agnieszka. *Wizerunek Wałęsy w świetle jego wypowiedzi*. Lublin: Wydawnictwo Polihymnia, 2000.
- Mariański, Janusz. *Sekularyzacja, desekularyzacja, nowa duchowość: Studium socjologiczne*. Kraków: Nomos, 2013.
- Mączka, Janusz. “Życie i poglądy filozoficzne Joachima Metallmanna (1889-1942).” *Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności* 8 (2007): 5–27.
- Metallmann, Joachim. *Wprowadzenie do zagadnień filozoficznych*. Kraków: Skład Główny w Księgarni D.E. Friedleina, 1939.
- Mizińska, Jadwiga. “Niewiedza a głupota.” In *Kreowanie społeczeństwa niewiedzy*. Edited by Arkadiusz Jabłoński, Jan Szymczyk, and Mariusz Zemło. Lublin: Wydawnictwo KUL, 2015.
- Murzyn, Andrzej. “Wyznania ucznia.” In *Od marksizmu do feminizmu: Księga pamiątkowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Kazimierza Ślęczki*. Edited by Tomasz Czakon. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009.
- Nalaskowski, Aleksander. *Pedagogiczne zwierzątko: Fenomen niewiedzy*. Kraków: Oficyna Impuls, 2015.
- [Nowak, Leszek.] “Wywiad z Leszkiem Nowakiem.” *Obecność: Pismo NZS UAM*, no. 11 (1985): 55.
- Perls, Frederic S. *Gestalt Theory Verbatim*. Highland, New York: The Gestalt Journal, 1992.
- Platon. “Obrona Sokratesa.” In Platon, “*Uczta.*” “*Eutyfron.*” “*Obrona Sokratesa.*” “*Kriton.*” “*Fedon.*” Translated by Władysław Witwicki. Warszawa: PWN, 1984.
- . “*Uczta.*” In Platon, “*Uczta.*” “*Eutyfron.*” “*Obrona Sokratesa.*” “*Kriton.*” “*Fedon.*” Translated by Władysław Witwicki. Warszawa: PWN, 1984.
- Popper, Karl R. “O tak zwanych źródłach poznania.” In Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata: Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*. Translated by Antoni Malinowski. Warszawa: Książka i Wiedza, 1997.
- Putnam, Hilary. *Jewish Philosophy as a Guide to Life: Rosenzweig, Buber, Levinas, Wittgenstein*. Bloomington: Indiana University Press, 2008.
- Reale, Giovanni. *Historia filozofii starożytnej*. Translated by Iwo Zieliński. Vol. 1. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 2000.
- Rembierz, Marek. “Opozycja światłość–ciemność w argumentacji tzw. filozofii pierwszej: Wybrane zagadnienia metafizyczne i teoriopoznawcze.” *Folia Philosophica* 21 (2003): 183–212.

- . “Tropy transcendencji... Współczesne myślenie religijne wobec pluralizmu światopoglądowego i relacji międzykulturowych.” *Świat i Słowo* 28, no. 2 (2014): 17–50.
- Salij, Jacek. “Mądrość i głupota.” In Salij, *Eseje tomistyczne*. Poznań: “W drodze,” 1998.
- Scheler, Max. “Stanowisko człowieka w kosmosie.” Translated by Adam Węgrzecki. In Scheler, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*. Translated by Stanisław Czerniak and Adam Węgrzecki. Warszawa: PWN, 1987.
- Stiegler, Bernard. *Wstrząsy: Głupota i wiedza w XXI wieku*. Translated by Michał Krzykowski. Warszawa: PWN, 2017.
- Swieżawski, Stefan. *Święty Tomasz na nowo odczytany*. Poznań: “W drodze,” 1995.
- Symotiuik, Stefan. “Stylistyczne determinanty myślenia filozoficznego: Styl i style filozofii i filozofowania; Dyskusja na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS.” *Edukacja Filozoficzna*, no. 12 (1991): 95–103.
- Szmydtowa, Zofia. “Funkcja stylu w teorii i w praktyce autorskiej Erazma.” *Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej* 63, no. 3 (1971): 117–63.
- . “Przysłowia i zwroty przysłowiowe w utworach Kochanowskiego.” *Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej* 45, no. 1 (1954): 30–60.
- Szymik, Jerzy. “Scientia et sapientia fidei: O mądrości w teologii.” In *Figury i znaczenia mądrości: Studium interdyscyplinarne*. Edited by Marta Zajac. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016.
- Tatarkiewicz, Władysław. “Dwa pojęcia piękna.” In Tatarkiewicz. *Parerga*, Warszawa: PWN, 1978.
- . *Historia filozofii*. Vol. 1. Warszawa: PWN, 1988.
- . *O doskonałości*. Warszawa: PWN, 1976.
- [Tischner, Józef.] *Przekonać Pana Boga: Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*. Kraków: Znak, 1999.
- Tomasz z Akwinu. *Summa contra gentiles: Prawda wiary chrześcijańskiej*. Translated by Zofia Włodek and Włodzimierz Zega. Vol. 2. Poznań: “W drodze,” 2007.
- . *Suma teologiczna*. Translated by Pius Belch et al. Vol. 16. *Miłość*. Translated by Andrzej Głazewski. London: Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, n.d.
- Walulik, Anna. “Niewiedza religijna i jej andragogiczne konsekwencje.” In *Edukacja dorosłych jako czynnik rozwoju społecznego: Materiały I Ogólnopolskiego Zjazdu Andragogicznego*. Vol. 2. Edited by Tadeusz Aleksander, Radom: Wydawnictwo Instytutu Technologii Eksploatacji, 2010.
- Witwicki, Władysław. “Od tłumacza.” In Platon, “*Uczta*.” “*Eutyfron*.” “*Obrona Sokratesa*.” “*Kriton*.” “*Fedon*.” Translated by Władysław Witwicki. Warszawa: PWN, 1984.
- [Woleński, Jan.] “Głupota nie zna standardów: Z prof. Janem Woleńskim, filozofem i logikiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawiają Krzysztof Burnetko i Mi-

chał Nawrocki.” *Tygodnik Powszechny*, no. 38 (2776). 22 September 2002. <http://www.tygodnik.com.pl/numer/277638/wolenski.html>.

Zembrzuski, Michał. *Głupota i jej formy według św. Tomasza z Akwinu*. Katedra Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej UKSW. http://katedra.uksw.edu.pl/publikacje/michal_zembrzuski/zembrzuski_glupota_i_jej_formy_wedlug_tomasza_z_akwinu.pdf.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Marek REMBIERZ – Bezgraniczność głupoty i granice mądrości. Na rozdrożach sokratejskiej pedagogii niewiedzy

DOI 10.12887/34-2021-1-133-15

Relacje między głupotą a mądrością naznaczone są dramatyzmem i wielością napięć. O ile głupota pełni się obficie, niczym chwasty-samosiejki, znajdując dla siebie podatny grunt w każdym obszarze ludzkiej aktywności, o tyle znamię mądrości – pojawiającej się nader skromnie – jest jej niedostatek, jak gdyby zawsze potrzeba jej było znacznie więcej, niż jest nam dane doświadczyć. Od starożytności zdaje się dominować – również w tradycji sokratejskiej pedagogii – przeświadczenie, że głupoty jawnej i ukrytej „aż nadto” i że wciąż wzrasta jej „nadmiar”, a dzieje się to kosztem pożądanej mądrości oraz wartości z nią zespolonych. O złożoności relacji między mądrością a głupotą traktują w kulturze europejskiej wręcz kanoniczne teksty: mowa Sokratesa w *Obronie Sokratesa* i opowieść o poczęciu Erosa jako miłośnika mądrości w *Uczcie Platona*. Zawierają one kluczowe myśli sokratejskiej pedagogii niewiedzy. Opowieść o Erosie w *Uczcie* traktuje o sytuacji filozofa jako dążącego do przewycięzania głupoty miłośnika mądrości, który znajduje się „pośrodku między mądrością i głupotą”. Opowieść ta w dużej mierze wyznacza dominujące w kulturze, filozofii i pedagogice europejskiej sposoby postrzegania złożoności i napięć relacji między głupotą a mądrością. Brak krytycznego rozeznania głupoty sprzega się z uporzeczym nierozpoznawaniem i nierespektowaniem granic poznania. O ile głupota jawi się w zarysowanej perspektywie jako niebezpiecznie bezkresna i mimo skierowanych przeciwko niej działań pedagogicznych pozostaje poznawczo nieogarniona i nieposkromiona, niejako rozlewająca swój bezkres na sfery względnie uporządkowane, o tyle dzięki dążeniu do mądrości możemy refleksyjnie dosięgnąć jej granic.

Słowa kluczowe: głupota, mądrość, granice, bezgraniczność, sokratejska pedagogia niewiedzy

Kontakt: Uniwersytet Śląski w Katowicach, Campus w Cieszynie, ul. Bielska 62, 43-400 Cieszyn

E-mail: marek.rembierz@gmail.com

ORCID: 0000-0003-0295-0256

Marek REMBIERZ, On the Boundlessness of Stupidity and the Bounds of Wisdom:
The Dilemmas of the Socratic Pedagogy of Ignorance

DOI 10.12887/34-2021-1-133-15

The relationship between stupidity and wisdom is marked by a multitude of dramatic and not entirely transparent tensions. While stupidity grows abundantly like self-seeding weeds, finding fertile ground in every area of human activity, there is a constant lack of wisdom. Since antiquity, the conviction seems to prevail—also in the tradition of the Socratic pedagogy—that there is ‘too much’ of both overt and hidden stupidity and that its ‘excess’ keeps growing, continuing at the expense of the desired wisdom and values associated with it. In Western culture, the complexity of the relationships between wisdom and stupidity is scrutinized already in Plato’s classical works *The Apology of Socrates* and *The Symposium*: namely, in the speech of Socrates, and in the story of Eros begotten as the child of Poverty and Resource, respectively. Both texts manifest the key ideas of the Socratic pedagogy of ignorance and the condition of Eros symbolizes that of a philosopher, a lover of wisdom who is “betwixt wisdom and ignorance,” and incessantly striving to overcome this state. The story about Eros has largely determined the ways in which the complexity of and tensions between stupidity and wisdom have been perceived in Western culture as such and, in particular, in its philosophy and pedagogy. The lack of a critical discernment of stupidity is coupled with a persistent failure to recognize or respect boundaries. While stupidity appears in the outlined perspective as dangerously infinite, still unimaginable for its cognitive penetration and untamed despite the pedagogical activities directed against it, somehow spilling its limitlessness into relatively ordered spheres, it reflects its limits due to the pursuit of wisdom.

Keywords: stupidity, wisdom, limits, boundlessness, the Socratic pedagogy of ignorance

Contact: Uniwersytet Śląski w Katowicach, Campus w Cieszynie, ul. Bielska 62, 43-400 Cieszyn, Poland

E-mail: marek.rembierz@gmail.com

ORCID: 0000-0003-0295-0256